Nr 64. Kraków, Piątek 5 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kór. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Reforma statutu m. Krakowa.

II.

Reforma wyborcza gminna jest związana nietylko z polityczną ewolucyą społeczeństwa w duchu demokratycznym — ale dotyka również bardzo blisko spraw narodowej kultury i ekonomicznego rozwoju naszego miasta. Skład bowiem Rady miejskiej, może być decydującym dla ogólnego charakteru Krakowa, a rozstrzyga w każdym razie o najpoważniejszych kwestyach społecznych i ekonomicznych, w których gmina występuje jako czynnik bezpośrednio interesowany w charakterze wytwórcy lub konsumenta. I dlatego właśnie nietylko dla ogółu mieszkańców Krakowa, ale nawet dla ogółu polskiego nie może być obojętnym sposób, w jaki reforma wyborcza zostanie przeprowadzona. Od niej bowiem zależy, czy nasze narodowe i religijne tradycye zostaną w Krakowie uszanowane i utrwalone, czy nasza starodawna kultura będzie mogła dalej swobodnie i pomyślnie krzepić się i rozwijać, czy wreszcie nasze narodowo-ekonomiczne interesy znajdą należytą ochronę i opiekę. A że pod tym względem istnieje podstawa do poważnych obaw — o tem możemy się przekonać namacalnie, choćby z przykładu miast polskich pod innymi zaborami. W Poznaniu Rada miejska jest dzięki sztucznej ordynacyi wyborczej opanowana przez Żydów — którzy okazali się lepszymi germanizatorami niżli hakatyści — w Warszawie przy wyborach do Dumy trzeba było nadzwyczajnego wysiłku narodowej solidarności, aby jedyny mandat ocalić przed zachłannością żydowskich narodowców. W Krakowie Żydzi jeszcze liczą się z faktyczną przewagą polskiego żywiołu. Czy jednak długo potrwa ta ich, zresztą bardzo względna wstrzemięźliwość?

Już i teraz, gdy wpływy żydowskie więcej pośrednio odczuwać się dają, na każdym kroku daje się nam dotkliwie we znaki cicha ich przewaga, cóż dopiero będzie skoro reforma wyborcza wzmocni ich stanowisko i pozwoli im rozstrzygać o wyniku wyborów?... Większość obecna, a raczej klika magistracka, która ją prowadzi, przygotowuje dla nas w największej tajemnicy reformę wyborczą, z tym wyraźnym zamiarem aby zapewnić sobie i nadal panowanie w gminie — naturalnie przy pomocy Żydów, którzy w zamian otrzymać mają wyjątkowe korzyści. Ta reforma układana w ciszy dyskretnych konwentyklów, musi oczywiście uzyskać aprobatę pp. Bazesa i Dra Grossa, tudzież rycerzy okrągłego stołu króla Gambrynusa, decydujących u Wencla lub Hawełki, o sprawach gminnych... Z góry więc i w sposób najbardziej stanowczy należy zaprotestować przeciwko tej metodzie załatwiania sprawy tak doniosłej i tak blisko obchodzącej cały ogół, w sposób konspiracyjny, przy pomocy tajemniczych narad i prywatnych układów, i przy przeważnym współudziale, żydowskich spekulantów! Cóż innego robili stańczycy, kiedy jeszcze dzierżyli władzę w swoich rękach — a liberalni demokraci tak gwałtownie i krzykliwie zwalczali ich taktykę? Dziś tak samo ciasna ale bezporównania mniej uczciwa i rozumna klika rządzi miastem i pod firmą demokratyczną, stosuje czysto stańczykowskie sztuczki. Klika ta obawiając się wywołać przedwcześnie ogólne oburzenie polskiego społeczeństwa, przygotowuje po cichu projekt reformy, przykrojony specyalnie dla jej potrzeb i dogadzający przedewszystkiem interesom podtrzymujących ją Żydów! Pozostawione więc ma być jak najszersze pole dla szacherek wyborczych, dla podejrzanych kompromisów, dla przekupstwa i presyi, a drobne ustępstwa na rzecz demokratycznej zasady mają zasłonić cały system korupcyi utrwalającej rządy liberalno-żydowskiej oligarchii.

Obywatelstwo krakowskie musi wobec tych usiłowań wziąść się energicznie do obrony swoich narodowych, kulturalnych i ekonomicznych interesów i nie dopuścić do tego, aby smutna komedya, która niebawem rozegra się w Radzie miejskiej, stała się dramatyczną rzeczywistością.

* * *

Poniżej naszkicowany projekt reformy wyborczej, który zdaniem naszem najlepiej odpowiada potrzebom miasta i najbardziej zbliża się do programu demokratycznego, jest w pomyśle wynikiem kompromisu pomiędzy idealnem dążeniem do równego i powszechnego prawa wyborczego a koniecznością uwzględnienia tego, co się da rzeczywiście osiągnąć.

Równe i powszechne prawo wyborcze, nie znajdzie w teraźniejszej Radzie może ani jednego głosu, a zresztą reforma na tej podstawie podjęta, nie uzyskałaby zatwierdzenia sejmowego, ani sankcyi monarszej. Należy zatem wynaleść drogę pośrednią, którąby połączyła zasadę dopuszczenia do zarządu gminnego najszerszych warstw ludności, z obowiązującem dotychczas zastępstwem interesów. W tym celu należy znieść wszystkie obecnie istniejące kurye i zastąpić je podziałem na trzy koła wyborcze; z których pierwsze obejmowałoby inteligencyę, czyli wyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi — drugie opodatkowanych — trzecie wszystkich wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborach do parlamentu. Każde koło wyborcze powinno mieć równą liczbę mandatów, które jednak muszą być rozdzielone pomiędzy miejskie obwody, czyli dzielnice. Zasada wyborów dzielnicowych jest nieuchronną, gdyż ułatwia wybór ludzi dobrze znanych wyborcom, upraszcza manipulacyę wyborczą i usuwa raz na zawsze ingerencyę Żydów przy rywalizacyi stronnictw polskich. Żydzi otrzymają w swojej dzielnicy należną im liczbę mandatów we wszystkich trzech kuryach, a w zamian będą raz na zawsze pozbawieni możności spekulowania na rozdwojenie chrześcijańskich wyborców.

Szemat cyfrowy powyższego projektu tak się przedstawia:

Stary Kraków (bez gmin przyłączonych) dzieli się na 5 obwodów stosownie do podziału okręgów wyborczych do parlamentu.

Każdy obwód otrzymuje 15 mandatów, podzielonych równo (po 5) pomiędzy trzy koła wyborcze.

Gminy podmiejskie zostają podzielone na 4 nowe obwody, w którym każdy otrzymuje po trzy mandaty, również w trzech kołach wyborczych.

Głosowanie odbywa się wszędzie bezpośrednio — z zachowaniem jedynie wyjątków w ustawach cywilnych wskazanych.

Kobiety otrzymują czynne prawo wyborcze, które mogą wykonywać bezpośrednio, z wyłączeniem kuryi powszechnej — gdzie im ustawy państwowe nie przyznały jeszcze prawa wyborczego.

W ten sposób plutokratyczny system obecny zostaje całkowicie obalony, zasada powszechnego głosowania wkracza po raz pierwszy i to w szerokich rozmiarach, do ordynacyi gminnej — odpowiedni udział inteligencyi w zarządzie gminnym jest zagwarantowany, a wreszcie i ogół wyborców cenzusowych nie utraci swego przedstawicielstwa w Radzie. — Natomiast skasowanie obecnych niezliczonych drobnych kuryi, uniemożliwi skandaliczne praktyki wyborcze, których owocem jest niesłychane potęgowanie wpływów żydowskich i wykluczenie czynników niezawisłych z Rady miejskiej.

Projekt powyższy jest dopiero ogólnie naszkicowany dla uwydatnienia podstaw, na jakich się opiera; w następnym artykule postaramy się o szczegółowe umotywowanie jego zasad i wyjaśnienie nasuwających się ewentualnie wątpliwości.

Korespondencye.

Poznań, dnia 3 marca.

(Uchwała parlamentu a rząd pruski. — Nowa zapowiedź wywłaszczania. — Obawy i pogróżki. — Praca Kół polskich).

Tydzień jeszcze nie minął od dnia, w którym parlament niemiecki przyjął znaczną większością wniosek Koła polskiego, żądający zniesienia wszelkich ograniczeń ludności polskiej w dziedzinie posiadania ziemi i rozporządzania własnością ziemską, a już oznajmiono nam wcale nie dwuznacznie, że rząd pruski nietylko w najmniejszej nawet mierze nie uwzględni tej uchwały lecz dalej kroczyć będzie na raz obranej drodze. W kilka dni po owem posiedzeniu parlamentu, kanclerz książę Bülow w charakterze pruskiego prezydenta ministrów przyjmował deputacyę ziemian niemieckich z W. Ks. Poznańskiego. Deputacya ta wskazywała na niebezpieczeństwo, jakiem grozi rozwojowi rolnictwa w tej dzielnicy zbyt rozległa i intenzywna parcelacya większej własności ziemskiej przez komisyę kolonizacyjną. Ponieważ kanclerz uznał skargę tę za do pewnego stopnia słuszną, spodziewać się należało, że da odpowiedź taką, iż powstrzyma przynajmniej na czas najbliższych lat parcelacyjne zapędy komisyi. Książę Bülow jest atoli — gdy chodzi o sprawę polską lub chociażby tylko o sprawę, mającą związek z kwestyą polską, niejako »zasadniczym« wrogiem wszelkiej logiki. Okazało się to także w tym wypadku. Zamiast bowiem takiej, jedynie logicznej odpowiedzi, dał on deputacyi zupełnie inną, wolną od wszelkiej konsekwencyi. Oświadczył on bowiem, że komisya zaprzestanie nabywania większych dóbr oraz ich parcelacyi jedynie w tych okolicach, w których mniejsza własność dziś już zbyt wielkie przybrała rozmiary, — chociażby nawet w tych stronach dużo jej ofiarowano większych obszarów do nabycia — a natomiast jeszcze intenzywniej rozwinie działalność parcelacyjną tam, gdzie niema zbyt wiele drobnej własności, chociażby tu dążyć musiała do tego celu drogą przymusowej ekspropryacyi! A zatem — mimo uchwały parlamentu — mamy już nową zapowiedź rychłego rozpoczęcia akcyi wywłaszczania.

Ponieważ zaś tego rodzaju odpowiedź nie mogła zadowolić deputacyi ziemian niemieckich — książę dla uspokojenia ewentualnych jej obaw dodał zaraz kilka — bardzo przyjemnych dla niemieckich właścicieli ziemskich przyrzeczeń. I tak zapowiedział, że komisya w przyszłości nie wszystkie większe majątki ziemskie nabywane czy to drogą wywłaszczenia, czy też dobrowolnej transakcyi parcelować będzie, lecz że będzie je sprzedawała dalej w całości niemieckim rolnikom i to po cenie, która dozwoli im utrzymać się na nabytej ziemi. Znaczy to innemi słowy, że komisya nabyte za drogie pieniądze dobra odstępować ma w przyszłości Niemcom za cenę znacznie niższą, czyli, że rząd zamierza poprostu kosztem skarbu państwa sztucznie utrzymywać niemiecką własność ziemską. Niejeden junkier pruski, który sprzeda swój majątek komisyi, dajmy na to po cenie 1300 marek za hektar, będzie mógł go następnie odkupić — po 1000 marek za hektar!! Taki podarunek otrzyma naturalnie tylko Niemiec zupełnie prawowierny i prawomyślny, godzący się bez zastrzeżeń na antipolską politykę i wszelkie gwałty rządy pruskiego. Nie dość na tem! Kanclerz zapowiedział nadto, że państwo starać się będzie także o oddłużenie tych właścicieli ziemskich Niemców, którzy są zbytnio obciążeni długami, a mimo to nie chcą pozbyć się swoich dóbr.

Że taka odpowiedź uspokoiła wszelkie obawy deputacyi niemieckich rolników i zupełnie pozyskała ich sentymenty dla rządu — dodawać chyba nie potrzeba. Nawet hakatystyczny mimo swego liberalizmu »Berliner Tageblatt« — widzi w tem przyrzeczeniu zapowiedź nowej »liebesgaby« państwowej na rzecz junkrów niemieckich, — »liebesgabe« niezgodnej z interesem państwa i z przepisami konstytucyi.

A zatem zanosi się naprawdę już na nową w rozleglejszych rozmiarach grabież ziemi polskiej na rzecz nietylko już kolonistów z zachodu, lecz także na korzyść wiecznie głodnych junkrów pruskich. I nie bez powodu zapanowało teraz wśród naszego polskiego ziemiaństwa nowe zaniepokojenie. Bezustannie słychać pytania: Kto pierwszy padnie ofiarą grabieży rządowej? Co do tego rozmaite krążą pogłoski. Mówią tu głośno, że rząd na »pierwszą porcyę« zamierza wywłaszczyć cztery wielkie obszary, należące do Polaków, poddanych zagranicznych, między innemi wielkie dobra Kurnickie (własność hr. Zamoyskiego w Galicyi) i dobra Bytyńskie, należące do pani Gąsiorowskiej, przebywającej stale w Paryżu, rodowitej Francuski. Oba te kompleksy obejmują przeszło 16.000 hektarów, rząd więc odrazu obłowiłby się znacznie. Lecz nie uprzedzajmy i tak już bardzo smutnych możliwości, jakie nas czekają.

Mimo tak trudnej sytuacyi nasze Koła polskie w Berlinie nie tracą ducha, lecz ustawicznie przypuszczają szturm do rozmaitych ustaw i przepisów antipolskich, ażeby chociażby mały w nich wykruszyć wyłom. I tak w sejmie pruskim poseł X. Dr Jażdżewski imieniem Koła zgłosił i uzasadniał wniosek o rozszerzenie języka polskiego na zebraniach publicznych, ograniczonego jak wiadomo — przez nową ustawę o zebraniach Rzeszy niemieckiej. Wniosek ten, jak było do przewidzenia, odrzucony został. Głosowała przeciwko niemu nawet część posłów centrowych — lecz, jak się potem tłómaczono, jedynie wskutek pomyłki, ponieważ nie wiedziano — o co chodzi!

Bardzo ostro i stanowczo wystąpił także poseł Seyda za zniesieniem tak zw. kart legitymacyjnych dla robotników sezonowych i w sprawie szpiegowania towarzystw polskich przez tajnych urzędników policyjnych. Mowca nazwał te praktyki policyjne wprost bezecnością. Ze strony rządu odpowiedziano mu na to, że wobec Polaków tego rodzaju tajna policya jest jeszcze »potrzebna«. W każdym razie sejm się dowiedział — jakich to zdradzieckich podstępów chwyta się rząd pruski względem Polaków.

Śladami Apuchtina.

(Interwiew z Sazonowiczem).

Chwila obecna, w której kompletne pomięszanie pojęć i poglądów na punkcie przymierza polsko-rosyjskiego daje się co krok niemal zauważyć, chwila niewątpliwie smutna z powodu rozterek wśród stronnictw politycznych w Królestwie Polskiem, pozwoliła społeczeństwu zapomnieć bodaj, że zupełnie o potrzebach naszego szkolnictwa pod zaborem rosyjskim. Bojkot szkół rządowych zaniechany, o postulatach z naszej strony w Dumie nic nie słychać... Stagnacya ogólna, walka o programy, o hasła, a już bynajmniej nie o rzecz samą. Polityka neo-słowiańska, waśnie i spory międzypartyjne wzięły górę przed wszystkiem.

Zapomniano tam niemal zupełnie o tem, iż obecne pokolenie przeminie bez śladu, gdy nie zatroszczy się, żeby zostawić po sobie zastępców, którzyby byli godni wieść dalej walkę o nasze prawa nieprzedawnione. Od tych zaś przyszłych bojowników godzi się, a nawet musi się wymagać jednego warunku, tj. należytego przygotowania. Bez odpowiedniej szkoły nie ma co marzyć o osiągnięciu wytkniętego wyżej celu. Wykształcenie tutaj przedewszystkiem! Bez niego niczego podejmować nie można!

Ruch neosłowiański początkowo dawał pewne rękojmie, iż w Polsce nastanie inna era. »Wyrzeczcie się — powiadano — mrzonek o samoistności — a wszystko pójdzie gładko i wasze słuszne żądania zostaną zaspokojone«. Tak powiadano w Pradze...

Być może, iż będę uważany za skrajnego pesymistę, jeśli ośmielę się twierdzić, iż mimo najprzyjaźniejszych stosunków, jakieby mogły być nawiązane z Rosyanami, nie osiągniemy pomyślnych dla nas wyników. Rosya czuje doskonale, ze wykształcenie, a bodaj nawet oświata początkowa ludu, to broń, której nie można wytrącić tysiącami karabinów. A że trzymała i trzyma dotychczas własny lud swój w mrokach ciemnoty krańcowej, więc ani myślała o daniu jakichś

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

42)

Słysząc to pani Chauwain spojrzała na nią z widoczną trwogą.

— Ależ pani! — przerwała — wszyscy twierdzą, że właśnie obojętność twoja na hołdy, jakimi jesteś otoczoną, doprowadza do szaleństwa tych, którzy się pokusili o zdobycie twych względów i że nikt jeszcze nie zdobył twego serca.

— Czyli, że zrobiłam sobie z miłości rzemiosło, z którego ciągnę zyski, nieprawdaż?

— Tego nie powiedziałam, ale zdaje mi się, że nie może sprawiać pani przyjemności przykuć do siebie człowieka, który ma żonę, którego obowiązki nie pozwalają mu nawet na szukanie szczęścia poza swem domowem ogniskiem. Pani! — mówiła dalej, widząc, że piękna Lydya słucha jej w milczeniu — córka moja ma także prawo do szczęścia, dotknięta już i tak ciężko utratą dwojga dzieci, które jej Bóg zabrał w jednym dniu. Patrz pani! — dodała, wskazując na grobowiec — tu spoczywają zwłoki dwojga biednych aniołków, których nie przestajemy opłakiwać, dziś Jerzy Lowel jest jedyną miłością swej żony, jedynem ogniwem, wiążącem do życia biedną, złamaną kobietę, dla pani zaś jest on tylko jednym z wielu, jednym z tych, na których stwierdziłaś już raz potęgę swego czaru, ale nie potrzebujesz go pani do życia. O przestań pani zatrzymywać go przy sobie.

— Zapewne! dla takiej, jak ja kobiety, cóż znaczy jeden stracony stosunek, znajdzie natomiast dziesięć innych. Któżby tu brał w rachubę jej uczucia.

— Ależ pani się myli, przypisując mi podobne myśli, przysięgam na wszystko, że nie chciałam pani obrazić, że ja wcale nie pogardzam...

— Że pani mną nie pogardza? o łaskawa pani, jaka szkoda, że nie mogę się pani pod tym względem wywzajemnić.

— Co pani chce przez to powiedzieć?

— To, że co do mnie, mam dla pani najwyższą pogardę, jaką można odczuwać względem drugiej istoty.

— Ależ to szaleństwo, pani mnie przecie nie zna.

— Przeciwnie, znam panią aż nadto dobrze.

— To chyba pan Lowel wspominał pani coś o mnie.

— Bynajmniej.

Lydya d'Apremont odrzuciła białą woalkę, przysłaniającą dotąd jej twarz i ukazała ręką na marmurowy grobowiec, uwieńczony grupą, złożoną z dwóch kobiet.

— Patrz pani — rzekła, ten grobowiec kryje szczątki wielu, wielu nieszczęśliwych, dla których świat, w którym pani żyje, świat ludzi, szczycących się dobrem swem imieniem, zamożnością, szczęściem rodzinnem, nie miał nic, prócz zdawkowej monety publicznego miłosierdzia i wspólnej mogiły dla biednych, okaleczonych ich zwłok.

Pani Chauwain spojrzała machinalnie we wskazanym kierunku, następnie przeniosła wzrok na twarz młodej kobiety, której widok budzić w niej zaczął jakieś niejasne wspomnienia. Zdawało się jej, że widziała już gdzieś te wielkie smutne oczy, przysłonięte czarnemi rzęsami i że głos ten mieniący się kolejno szyderstwem to wzruszeniem, nie był jej obcy. Nie mogła jednak zrozumieć, jaki związek ma to widoczne podniecenie pięknej Lydyi ze sprawą, o której mówiły przed chwilą.

— Mogiła ta — mówiła dalej pani d'Apremont, kryje wiele nieznanych, bezimiennych nieszczęść i niepomszczonych krzywd, a jedna z nich, nienaprawiona dotąd, wyrządzona została mojej matce, na której grobie znalazłaś mnie pani dzisiaj.

— Nie wiem kim była matka pani, rzekła łagodnie pani Chauwain, ale mogę upewnić panią, że współczuję całem sercem bolesnym uczuciom, jakie budzi widocznie w pani ten piękny i dziwny grobowiec.

— Więc pani naprawdę zapomniała już o wieśniaczce Worgijskiej, która służyła waszej rodzinie z takiem oddaniem i wiernością.

— Urszula! zawołała pani Chauwain, drętwiejąc prawie na wspomnienie tego imienia, Urszula! Miałabyś pani o niej jakie wiadomości?

Jestem jej córką, odparła krótko pani d'Apremont.

— Lucyna! pani jesteś Lucyną, towarzyszką lat dziecinnych mojej Marty? Ależ to być nie może.

— Nie chce pani uwierzyć, by córka biednej służącej zdobyła sobie majątek i stanowisko dość, jak sądzę, głośne w Paryżu?

Pani Chauwain była wprawdzie bardzo zdziwiona tem niespodzianem spotkaniem, nie budziło ono jednak w niej żadnego niepokoju; niedomyślała się wcale, że Lucyna wie coś o skradzionym milionie, przypuszczała tylko, że córka Urszuli może mieć żal do ich rodziny, z powodu zaniedbania, w jakiem pozostawiono w swoim czasie ją i jej matkę.

Ale pani d'Apremont wywiodła ją wkrótce z błędu.

— Czy wie pani w jakich warunkach umierała matka moja — spytała.

Słysząc to pytanie, pani Chauwain zmieszała się cokolwiek.

Śmierć obu synków Marty, która spadła na nich jednocześnie, zaprzątnęła wtedy ją tak dalece, że zapomniała na razie o zamiarze odnalezienia Urszuli i dopomożenia jej jakąś znaczniejszą kwotą. Gdy w kilka miesięcy później oboje z mężem robić zaczęli poszukiwania dla odnalezienia dawnej służącej, nie mogli się o niej dowiedzieć nic pewnego. Przypuszczali więc, że wyemigrowała gdzieś wraz z córką, i uspokoili się stopniowo, oswajając się coraz bardziej z myślą, że nie będą zmuszeni zdawać nikomu rachunku z przywłaszczonych pieniędzy. Wspomnienie bolesnej sceny, jaka rozegrała się między niemi, przy martwych zwłokach wnuka, zatarła się stopniowo w ich pamięci, a pan Chauwain skłaniał się nawet do mniemania, że wyznanie, które zrobiła mu wtedy jego żona, było poprostu halucynacyą, objawem rozstroju nerwowego, wywołanego wrażeniem śmierci malutkiego Jerzego. Jakież więc było zdziwienie pani Chauwain, gdy Lucyna powtórzyła jej słowo po słowie, rozmowę, którą miała wtedy z mężem, objaśniając, że była jej mimowolnym świadkiem. Słysząc to pani Chauwain zmartwiała prawie ze zgrozy i wstydu, ale w tejże chwili uświadomiła sobie całkiem jasno, że chodzi tu o szczęście i spokój całej rodziny. Rozumiała dokładnie, że jedno nierozważne słowo byłoby tu przyznaniem się do czynu, który za jakąbądź cenę pozostać musiał w tajemnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

koncesyi na polu szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Najlepszym na to zresztą dowodem mogą być pertraktacye, jakie prowadzili ongi członkowie polscy Rady Państwa pp. Ostrowski, Kronenberg i śp. Jeziorański z ówczesnym ministrem oświaty p. von Kaufmann. P. Kaufmann przyrzekł wiele, w rezultacie nie uczynił niczego...

Dziś nadziei w kierunku uzyskania bodaj małych koncesyi na polu szkolnictwa narodowego, nie ma najmniejszych. Miałem właśnie sposobność rozmawiać z prof. Sazonowiczem, wybitnym członkiem prawicy dumskiej, który w przejeździe bawi w Krakowie.

— Co panu wiadomo, zagadnąłem z miejsca, w sprawie uniwersytetu warszawskiego?

— Nieszczególne mam wiadomości... Przedewszystkiem bojkot został złamany. Dziś praca w uniwersytecie wre na dobre. Co prawda... trzeba było dopuścić seminarzystów duchownych, ale to nie stanowi o niczem. I tak przyjmowano ich na wszystkich uniwersytetach rosyjskich. Ale... panu chodzi, o ile mi się zdaje, o zatwierdzone przez Radę ministrów kursy z polskim językiem wykładowym. W tej mierze mógłby pana najlepiej poinformować prof. Wierzbowski.

— No... a szkoły średnie? Przecież chyba napływ młodzieży polskiej do nich jest minimalny?..

— Tak to tylko wydaje się... Rzeczywistość tymczasem powiada zupełnie inaczej. I tutaj bojkot skończył się. Trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę biedę, jaka powstała skutkiem wypadków trzech ostatnich lat. Opłaty roczne były wysokie. Nie każdego stać było na nie. Nie wspominam już wcale o wysyłaniu uczniów na studya zagraniczne, to bowiem było przywilejem garstki nielicznej. Zamożność, a nawet dostatek upadają z dniem każdym w Królestwie Polskiem. Skąd tedy, mając w rodzinie kilkoro dzieci wziąć fundusze na kształcenie ich w Austryi naprzykład?...

— A szkoły początkowe? — wtrąciłem.

— I tutaj żadnych koncesyi spodziewać się nie można. Język wykładowy musi być w całej imperyi rosyjski.

— Przecież i w szkole polskiej przykładanoby wiele wagi do nauki języka państwowego, bez dokładnej jego znajomości trudno wyżyć człowiekowi.

— No... tak, zapewne... Ale co pozatem by wykładano, tego choćby kto chciał, nie skontroluje nigdy...

O więcej nie pytałem. Dość mi tych słów było... *Dr. St. Zdz.*

„Istinno-ruski“ najazd na Galicyę.

Z okazyi afery Pustoszkina i rozłamu w stronnictwie moskalofilskiem zwracaliśmy już uwagę na wzrost agitacyi panrusycyzmu i prawosławia w Galicyi... Dziś należy stwierdzić, że agitacya ta przybiera coraz jaskrawsze, cyniczniejsze wprost formy! Rozwydrzeni »zwycięstwami« w granicach Rosyi, »istinno-ruscy« politycy w krąg swych zakusów rusyfikacyjnych wciągnęli i Galicyę... Afera szpiegowska Monczałowskich-Pustoszkin, zapanowanie stronnictwa staroruskiego przez garstkę galicyjskich »prawdziwych« Rosyan, a wreszcie »neosłowiańska« rzekomo działalność hr. Bobrińskiego — to poszczególne przejawy jednej i tej samej akcyi, która celowo i coraz jawniej dąży do opanowania Galicyi, do oddania jej pod jarzmo rusyfikacyi i prawosławia... Jest to fakt, który obecnie nie ulega żadnej wątpliwości... A dla dopięcia tego celu puszczono w ruch wszelkie możliwe środki: ruble z Petersburga (Pustoszkin przed wyjazdem ze Lwowa otrzymał 3 mil. rubli), szpiegów i ajentów oraz kłamstwa i fałsze, które mają być ideowym parawanikiem tego najazdu. Ta ostatnia rola przypadła właśnie w udziale hr. Bobrińskiemu — a jest tem wstrętniejsza iż obłudnie otula się w płaszcz neosławizmu...

Według zobowiązań konferencyi praskiej delegaci rosyjscy mieli we własnem państwie propagować ideę porozumienia — polsko-rosyjskiego na podstawie przyznania Polakom praw do narodowego i kulturalnego rozwoju... Najwięcej zapału w tym kierunku okazywał w Pradze hr. Bobriński, który wołał do swych kolegów rosyjskich: »Pamiętajcie, iż są słowa, które obowiązują«...

Jak urzeczywistnia te zobowiązania sam hr. Bobriński, wiemy dobrze. »Neosławizm« cały sprowadził on do ratowania »ujarzmionej i uciskanej przez Polaków Rusi podkarpackiej«. W tym celu wygłasza on odczyty, zapisuje całe szpalty dzienników nacyonalistycznych, rozrzuca po całej Rosyi odezwy, w których błaga swych rodaków o datki na szkoły rosyjskie w Galicyi (o Rusinach-Ukraińcach hr. B. tendencyjnie przemilcza).

Mamy właśnie pod ręką tekst takiej odezwy, z której warto poznać niektóre ustępy.

»Ludzie rosyjscy! — brzmi odezwa. — W granicach Austryi na zachodnich i wschodnich stokach Karpat i w zakordonowem Podolu żyje w **ciężkiej i poniżającej niewoli z górą 4,000.000 (?!) takich, jak i my Rosyan. Część ich — 3,000.000 (?!)** — **zachowała prawosławną (!) wiarę przodków**, pozostała zaś część w unii, przez cały szereg wieków mężnie i uporczywie broniła prawosławia, lecz względnie niedawno (1700 r.) przeszła na unię. Jednakże zachowała nasz cerkiewno-słowiański język i pozostała wierną naszemu wschodniemu obrządkowi i duchowi prawosławia (!).

»Współczesne pokolenie »ludzi rosyjskich« w Galicyi, na Bukowinie i na Rusi węgierskiej mężnie i wytrwale walczy z naporem Polaków, austryackich Niemców, Węgrów i własnych zdrajców (!!), którzy chcą zmusić naród, aby wyrzekł się swego języka rosyjskiego, swej historyi i swej rosyjskiej (!) wiary. Dotychczas te usiłowania rozbijały się o wytrwałość rosyjskiego (?) włościanina i jego duchowieństwa. Ale wróg (!) nie śpi i z każdym dniem coraz bezlitośniej zadaje cios za ciosem naszym braciom rosyjskim w zapomnianej przez nas i »zabitej« Rusi podkarpackiej«.

W dalszym ciągu odezwy hr. B. wzywa do składek na zakładanie szkół rosyjskich w Galicyi, a potem czyni taką wymowną uwagę:

»Dotychczas ci nasi bracia stali osamotnieni i naród rosyjski w Rosyi nic prawie o nich nie wiedział i dlatego nie zagrzewał ich swem współczuciem i pomocą. Ten stary i ciężki grzech nasz trzeba odkupić« — woła hr. Bobriński...

Byliśmy świadkami tego »odkupywania grzechu« przez Monczałowskich, Pustoszkinów i innych »istinno ruskich« działaczy, który siłą kija i pięści opanowali stronnictwo staroruskie w Galicyi. A z tą akcyą rozwija się coraz jawniejsza propaganda prawosławia. W Czernowcach zaczęła obecnie wychodzić nowa gazeta »Prawosławna Ruś«, redagowana przez popa prawosławnego, a »Hałyczanin« reklamuje to wydawnictwo, wyrażając nadzieję, »że podtrzyma je nie tylko Ruś bukowińska, ale i halicka«. Słowem propaganda przeprowadzana przez Rosyan w Galicyi pod »neosłowiańską« flagą hr. Bobrińskiego — przybrała obecnie, tak wielkie rozmiary, jak nigdy przedtem. To też nie powinniśmy na ten fakt zamykać oczu. Na »neosłowiańskie« kłamstwa i fałsze hr. Bobrińskiego trzeba odpowiedzieć jasnem postawieniem sprawy ruskiej w Galicyi! Trzeba więc przedewszystkiem zapytać: Cóż to jest ten naród rosyjski w Galicyi? Jeśli »Rosyanie galicyjscy« uważają się za cząstkę »jednego narodu rosyjskiego«, to dlaczego wśród nich niema Trubeckich, Rodiczewów, Makłakowów, Lwowów i wogóle ludzi, którzyby mogli stanąć w szeregu z przedstawicielami uczciwych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego? Dziwną ma zaiste fizyognomię polityczną ten »naród rosyjski« w Galicyi! Żyjąc w państwie konstytucyjnem — stoi wszystkiemi sympatyami po stronie najwsteczniejszych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego, po stronie »samodzierżawia« rządowej reakcyi, stanów wojennych, szubienic i urzędniczej samowoli. Słowem składa się z samych Puryszkiewiczów! — »Rosyanie galicyjscy« — po przyjeździe do Rosyi znajdują jedynie miejsce w szeregach »czarnej sotni«!

Ten fakt jest aż nazbyt wymowny. »Rosyanie galicyjscy« to sztuczny wytwór — rubli, czynowników i »istinno-ruskich« działaczy! To płatna awangarda ajentów rządowo-nacyonalistycznych, która ma utorować drogę »istinno-ruskiemu« najazdowi na Galicyę... W tym celu trzeba stworzyć fikcyę, że Monczałowscy i Wergunowie to »ujarzmiony« przez Polaków »naród rosyjski«... I tej roli podjął się właśnie hr. Bobriński — pod postacią akcyi »neosłowiańskiej«. To też właśnie w myśl zasad neoslawizmu, przyjętych na konferencyi praskiej, trzeba zdemaskować tę obłudną robotę hr. Bobrińskiego, która niema nic wspólnego z ideą wspólności słowiańskiej... W Galicyi — opieki hr. Bobrińskiego nie pragną przedewszystkiem ci, w imieniu których hr. B. występuje... Aby zapędzić Rusinów do szkół rosyjskich — trzebaby do Galicyi przysłać Apuchtinów i Hurków, którzyby urzeczywistniali »neosłowiańską« akcyę hr. Bobrińskiego z pomocą — nahajek! W Rosyi odezwy hr. B., siejąc świadome fałsze »o uciskanych Rosyanach« i »Polakach-ciemiężycielach« w Galicyi — kopią tylko nową przepaść pomiędzy obu narodami... Jest to robota bynajmniej nie słowiańska, lecz wpost hakatystyczna, a tem potworniejsza, że przystrojona w piórka »neoslawizmu«.

Sytuacya znów... groźna.

(Interwencya. Odpowiedź Serbii. Pogotowie wojenne. Telegram ces. Wilhelma).

Zwrot pokojowy w stosunkach austro-serbskich, a raczej austro-serbsko-rosyjskich nie trwał długo.

Przesilenie w sprawie bałkańskiej doszło obecnie niejako do punktu kulminacyjnego. Mocarstwa europejskie zdecydowały się na krok stanowczy, do ich onegdajszej interwencyi w Belgradzie przyłączyła się również Rosya. Obecnie więc dalszy rozwój wypadków na Bałkanie zależy — pozornie przynajmniej — wyłącznie od zachowania się Serbii.

Akcya dyplomatyczna u rządu serbskiego miała następujący przebieg: Onegdaj pojawił się u ministra serbskiego dla spraw zagranicznych Milowanowicza poseł rosyjski i z polecenia rządu swojego wystosował pewne zapytania do gabinetu serbskiego. Miały one na celu skłonić Serbię do zrzeczenia się żądań terytoryalnych. Wieczorem tego samego dnia zastępcy Francyi, Anglii i Włoch poparli te pytania u rządu serbskiego. Natychmiast też odbyła się w Belgradzie Rada ministrów, by ułożyć odpowiedź dla Rosyi. Po kilkugodzinnych naradach pod przewodnictwem króla zapadła jednogłośna uchwała, którą natychmiast Dr Milowanowiez zakomunikował posłom: rosyjskiemu, francuskiemu, angielskiemu i włoskiemu.

Treść odpowiedzi nie została przez rząd serbski dotąd ogłoszona. Atoli z półurzędowego źródła wiadomo, że **rząd serbski nie zrzekł się pretensyi do odszkodowania terytoryalnego** i żądania autonomii Bośni i Hercegowiny. W kołach posłów skupsztyny panuje przekonanie, że gabinet serbski tylko pod tym warunkiem mógłby się zrzec swych żądań, gdyby mocarstwa zagwarantowały Serbii polityczną i ekonomiczną niezawisłość.

Wobec odmownej odpowiedzi Serbii sytuacya na Bałkanie wchodzi znów w fazę »przedwojenną«. Mimo, że żadne mocarstwo nie popiera Serbii, ta ostatnia bierze odpowiedzialność za następstwa swego uporu. Równocześnie postępują naprzód ciągłe zbrojenia Serbii. Jak ranne depesze donoszą, minister wojny zarządził rzekomo, aby dywizye Kragujewaczu, Niszu i Belgradu zajęły pozycye **w strategicznym trójkącie** Rudnik-Mladenowacz-Kragujewacz. Do Mladenowacz **wysłano w nocy ciężkie działa.**

Charakterystycznem sytuacyi obecnej znamieniem jest niesłychana niepewność co do stanowiska Serbii. Rząd serbski prowadzi politykę awanturniczą, leżącą poza granicami rozsądku i przezorności. Gra na przegraną.

Wobec tego nie można wogóle wierzyć, czy jego postanowienia są stanowcze i pewne. Nic dziwnego też, że równocześnie z poprzednio przytoczonemi wieściami wojennemi inne agencye telegraficzne zapewniają, iż Serbia postanowiła cofnąć swe żądania terytoryalne. Biuro Reutera np. donosi, że Serbia wobec kroku mocarstw ustąpiła od swoich żądań, przez pozorną jednak odmowę chce wywrzeć nacisk na Austryę... Komu tu wierzyć?

Nową sensacyą w tej sprawie jest rzekomy telegram cesarza Wilhelma II do cesa- Franciszka Józefa tej treści:

»Wasza Cesarska Mość raczy pamiętać, że jest marszałkiem polnym **armii Niemiec, która na pierwszy sygnał gotową jest do wymarszu wedle jego rozkazów«.**

Jeźli depesza ta jest autentyczna, wywoła zapewne nowe rozdrażnienie i zapewne nie przyczyni się do uspokojenia obecnej groźnej sytuacyi.

Bagienko.

Piszą nam z miasta:

Z prawdziwą radością odczytałem artykuł »Bagienko« w Nrze z dnia 1 marca br. Jestto pierwszy publiczny wyraz otrzeźwienia, publiczne ogłoszenie tego, co od dawna po cichu nurtowało w przeważnej części publiczności, zwiedzającej Pałac Sztuki. Wzajemna reklama suggestyonowała tak, że nikt nie miał odwagi nazwać bazgroty po imieniu, oficyalnie słyszało się ciągle zachwyty nad »sztuką naszą«, coraz nowe nazwisko »artysty« lub nawet »geniusza« kursowało — wśród wzajemnie admirujących się przyjaciół, a publiczność ruszała ramionami na widok dziwolągów, niedojrzałych szkiców, nieraz pospolitych »knotów«, rozwieszanych w Pałacu »Sztuki«. Czas nareszcie odróżnić ziarno od plewy, i nieumiejętnych a zarozumiałych bazgraczy usunąć w rząd malarzy pokoi i szyldów, na któremto polu mogą sobie przyzwoitą egzystencyę zapewnić. Czas zażądać, aby malarze umieli malować, aby nauczyli się **rysować** i władać pędzlem i paletą, nim zaczną posyłać swe »dzieła« do Pałacu Sztuki, czas zażądać, aby podnieśli poziom swego wykształcenia i nie tworzyli »obrazów«, których inteligentny człowiek nie rozumie, nie czuje, które dowodzą poprostu braku inteligencyi »twórcy«. Akademia Sztuk Pięknych powinna podnieść wymagania, żądać pracy, nauki, bez elementów tych nawet geniusz nie potrafi nic tworzyć, bez techniki rysunkowej i malarskiej nie ma artysty malarza.

Nie ma się co łudzić, że Akademia Sztuk Pięknych jest obecnie w upadku. Za często słyszy się o długiej nieobecności profesorów, a nie widzi się postępu.

Epoka obecna główek, drzewek, kawałków ciała i dziwolągów, szkicowo, manierycznie lub niedołężnie rysowanych i malowanych, jest obrazem zupełnego upadku sztuki, odstręcza publiczność — a dziwić się trzeba, jeżeli »dzieło« takie znajdzie nabywcę. Czas nawrócić z drogi fuszerki artystycznej, z braku wszelkiej inwencyi, pomysłowości, twórczości, kompozycyi a często i sensu — czas zaprzestać konwencyonalnej blagi, którą jest tolerowanie miernot i bazgrot, czas położyć koniec reklamie fałszującej prawdę i bałamucącej publiczność. *Verax.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Fryderyka; pojutrze w sobotę Frydolina i Kolety panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 19; zachód przypada o godz. 5 minut 24; długość dnia godzin 11 minut 5

Kraków 4 marca.

Poseł i jego wyborcy. Jak wiadomo, poseł syonistyczny Dr Mahler nie zna zupełnie języka swoich wyborców. Taki monstrualny stosunek pomiędzy „obywatelstwem“, a jego reprezentantem w warunkach konstytucyjnych, oraz w warunkach, które zupełnie nie mogą usprawiedliwić tego stanu rzeczy, możliwy jest chyba tylko w Galicyi — możliwy jest tam, gdzie z jednej strony panoszą się wpływy żydowskie, a z drugiej nieuczciwość prowodyrów ciemnych mas ruskich, lud ten pcha raczej w sidła żydowskie — byle go tylko nie zetknąć z „lachem“.

Skutek tego stosunku posła do swych wyborców jest ten, iż Dr Mahler nie może się absolutnie porozumieć ze swymi wyborcami, a co za tem idzie, nie może przedsiębrać żadnej agitacyi, ni relacyj poselskich zdawać. Część bowiem — i to przeważna jego wyborców — są to Rusini. Poseł z Trembowli, Mikuliniec, Budzanowa i Czortkowa — jak pisze „Korespondencya wiedeńska“ — jest doktorem filozofii, archeologiem, wie, jak mieszkali Grecy i co jadali Rzymianie, ale po rusku nie umie. Drugą zaś część jego wyborców stanowią Żydzi. Liczba ich znikoma, gdyż wszystkich tych głosów syonistycznych padło na archeologa zaledwie około półtrzecia tysiąca. Owi zaś syoniści mówią żargonem, którym Dr Mahler również nie włada.

Z tego powodu znalazł się obecnie poseł syonistyczny w niemałym kłopocie, gdyż w bieżącej dobie, groźnej dla „mandatowców“ rozwiązaniem parlamentu — zapragnął na gwałt nawiązać stosunki ze swymi wyborcami. Co tu robić? Od czegóż jednak przemyślność „wschodnia“?

P. Mahler powiedział sobie, że skoro go wyborcy nie rozumieją, poszle każdemu kartę kosespondencyjną z swoim portretem i podpisem własnoręcznym. Na agenta, mającego przesyłać owe karty, wybrał syonistę zahartowanego, syonistę, który przysięgał, że siedzą w nim razem i Herzl i Nordau i nawet kawałek (z uwagi na objętość szanownego posła) Adolfa Standa. Ten mąż przezacny podjął się ochoczo powierzonej mu misyi. Otrzymał jeden i drugi i trzeci transport portretów. Jakież jednak było przerażenie Dra Artura Mahlera, gdy się dowiedział, że wybrany przez niego filar syonistów na Trembowlę, Mikulince, Budzanów i Czortków, zamiast rozsyłać bezpłatnie karty z portretem i w ten sposób utrwalać popularność szanownego posła, założył sobie mały handelek. Sprzedawał każdą sztukę po kilka halerzy. Naturalnie, że nabywców nie zgłaszało się wielu. Kapitał popularności wcale nie wzrastał, choć pogłoski o rozwiązanin Izby powtarzały się codziennie.

Przeciw afiszom niemieckim. Radca m. Klaudyusz Dębicki podniósł na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej sprawę, na poruszenie której nie zdobył się dotąd jeszcze żaden z ojców miasta. Oto wystąpił ostro przeciw rozlepianiu na murach miasta afiszów w języku niemieckim. Czynią tak zawsze wszelkie trupy teatralne żydowskie — jakby dla zademonstrowania swego filogermanizmu w rdzennie polskiem mieście. Słusznie bowiem zauważył radca Dębicki, że nie wiadomo dla kogo afisze te są przeznaczone, publiczność bowiem polska nie potrzebuje ich — a żydowska rozumie dobrze po polsku. Radca Dębicki żąda zatem wydania zakazu rozlepiania afiszów niemieckich.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, na którem rozpatrywano sprawę zamiany, względnie kupna gruntów OO. Augustyanów na uregulowanie ulic: Augustyańskiej, Dietla i Miedzuch. Sekcya przyjęła w tej sprawie wnioski Magistratu, poczem uchwaliła zmianę nazw niektórych ulic w mieście. W dyskusyi r. m. Dębicki podniósł, że należałoby ze względu bezpieczeństwa publicznego zakazać jeżdżenia po ulicach wózkami ręcznemi w sposób praktykowany obecnie, tj. popychania ich z tyłu dyszlem naprzód; dalej, że należy uporządkować ul. Bosacką jako tako, by bodaj uczynić ją możliwą do użytku dla pieszych; wreszcie zauważył, że tramwaje krakowskie kursują nieregularnie, zatrzymują się zbyt długo na przystankach, tak, że na przebycie drogi z dworca kolejowego do rogatki zwierzynieckiej potrzebują czasu 30 minut, tj. tyle, ile człowiek pieszy. — Wkońcu r. m. Jarra żądał, by zwracano baczniejszą u-

W bratnim kraju.

(Kartki z podróży).

Jednej jeszcze wycieczki pominąć milczeniem nie mogę. Oto postanowiłam oddać pokłon dwom wspaniałym, największym w Europie (z wyjątkiem może Grecyi i Bosforu) platanom w Carmosie (po słowiańsku „Trstinicy“ od „trzciny“). Pięknym ale chłodnym rankiem (wstawszy o 5-tej, żeby dojść na porę do przystani) z portu Cassone, tuż za Porte Place, wsiadłam na mały statek, gdzie się zebrało całe grono osób płynących do Carmosy i dalej. Mimo silnego wiatru wysypaliśmy się na pokład, nie chcąc (ja przynajmniej) tracić ani chwili prześlicznego widoku i pełną parą zdążaliśmy ku Północy, mijając na prawo Lapad, Gruz w dali, na lewo wyspy rozmaite, aby we dwie godziny stanąć w Trzcinicy (Carmosie). Towarzystwo zebrane na pokładzie było tak różnorodne, że z największem zajęciem przysłuchiwałam się rozmowie toczonej z ożywieniem w trzech językach: a niekiedy brałam w niej udział, dzięki „znajomemu“ z omnibusa, czy kawiarni (tu znajomości łatwo się zawierają) panu o ciemnych okularach, z którym już parokrotnie zamienialiśmy polityczno-patryotyczno-estetyczne uwagi i poglądy. Jeden typowy, starożytny, (o dwóch nazwiskach, jak oni wszyscy) młody „marchese“, obecnie jak mi powiedziano, z biedy notaryusz w Dubrowniku, piorunował na profanacyę, jakiej uledz miała prastara twierdza San Lorenzo, w której Związek turystyczny (z Wiednia) wydzierżawił sobie schronisko „karczmę“, jak mówił pogardliwie „marchese“. Jakiś młody, wykształcony, siedzący obok mego pana w ciemnych okularach, Niemiec, bronił celów związku turystycznego, którego był przedstawicielem; przysłuchiwał się młody oficer, siedziała z niemądrą miną jakaś piękna dama z różą w palcach (panie z niemądrą miną spotyka się tu często), żywy udział brała polska turystka (niby ja), a nad nami łopotał się biały żagiel i mocno dogrzewało słońce Południowe, choć to już prawie Listopad.

W Carmosie złożyłam hołd platanom, pod których olbrzymiemi konary spożyłam skromny posiłek z jaj twardych, wina i chleba, zwiedziłam cudnie umieszczoną, z kościółkiem, na stokach góry wioskę Val di Noce i zrobiwszy 5 kilom. w jedną stronę i tyleż z powrotem, zdążałam w stronę portu poprzez park, gdy mię wstrzymała przygoda, znów jak z bajki. Szczegółów opowiadać nie będę, znowu dlatego, by nie być posądzoną o przesadę; dość, że za pośrednictwem „pana w ciemnych okularach“, zwiedziłam prywatny ogród z olbrzymią palmą i pałac hrabiów Gozzo, prawdziwy „belvedere“, pełen pięknych sprzętów, cennych obrazów i starożytnych pamiątek, dostałam wspaniały bukiet i „Salutialla Polonia“, a wróciwszy do Raguzy dowiedziałam się, że ów pan to... sam hrabia Gozzo, który „incognito“ robił mi honory swego pałacu, gdzie „wstęp wzbroniony“ cudzoziemcom.

Na krótko przed pożegnaniem uroczych wybrzeży Adryatyku, wybrałam się z Raguzy, a raczej z Grawozy na całodniową wycieczkę statkiem do Kotaru (Bocche di Cottaro), miejscowości, którą się porównywa ze Złotym Rogiem Carogrodu, a nawet wyżej stawia pod względem malowniczości. Dzień był prześliczny, a wody mieniły się wszelkiemi barwami i blaskami: lśniące srebrzysto w godzinach porannych, pociemniałe jak płynny szafir lub szmaragd, kryształowo przejrzyste popołudniu i o zachodzie. Z Dubrowniku do samego Kotaru płynie się 4—6 godzin; wiedząc zaś, że z powodu krótkości dnia (Listopad) wycieczek do Czarnogóry i w okolicę robić nie będę, ograniczyłam się na parogodzinnym tam pobycie, a podziwiałam po dwakroć malownicze niezmiernie wybrzeża, przesuwające się w coraz to innem oświetleniu przed oczami naszemi. Z oburzeniem zauważyłam, iż niektórzy z pasażerów — prawda że stali tych krajów mieszkańcy — zeszli sobie na dół do sali i tam się zabawiali grą w karty, a tu najrozkoszniejsza przyroda otaczała nas swym niespożytym urokiem, bujną rozkwitała roślinnością, stroiła się w dzieła ludzkiej ręki, przepiękne zabytki i gmachy starożytne. Mijaliśmy na lewo Lapad zielony i kąpiącą się w morzu Raguzę z willami na wyżynie „Pile“, z twierdzą św. Wawrzyńca, potężnym murem z bastyonami, przedmieście „Ploce“ z fortami „Molo“ i „Rovelin“; przemknęliśmy pomiędzy Lakromą (na prawo), a ruinami klasztoru San Giacomo; zostawiliśmy poza sobą Raguzę-Vecchię (dawny „Epidaurus“) i żyzną przymorską dolinę Konatów („Canali“). Góry tu coraz łagodniejsze przybierają kształty, brzegi mniej wyzębione i już opływamy kończasty przylądek „dunta d' Ostro“, już u wstępu „Bocche di Cottaro“ zwężają się w cieśninę, brzeg z obu stron najeżony twierdzami („Punta d' Arza“, „Mamula“ itp.) i już jesteśmy w tej słynnej, z czterech głęboko w ląd się wrzynających odnóg, utworzonej Kotarskiej zatoce, obramionej cudownie ze wszech stron wzgórzami zieleniejącemi i mnóstwem wsi, miasteczek, kościołów, ruin, twierdz i klasztorów, gajów cudnej zieloności i południowych krzewów, drzew egzotycznych i pnączy, łąk i zieleni skąpanej niełedwie w tym szafirze, opolu, szebrzystym lub ciemniejącym krysztale morza. Na lewo mijamy Castelmoro (zatoka „Topla“), do którego na łodkach podążają wojskowi z naszego statku; inni znów oficerowie (jeden z młodą żoną i śliczną maleńką córeczką w objęciu żołnierza-sługi) do nas przybijają i płyniemy dalej, przez kanał „Gomburo“, podziwiając przepyszną roślinność, Porto Rose z prawej strony, Savinę i Melinę na lewo, dalej zatokę „Teodo“, mimo miasteczka tejże nazwy, aż do wązkiego, niegdyś łańcuchami zamkniętego, przesmyku „Calene“, z tej przyczyny nazwanego.

Poza tą bramą mamy przed sobą obie, głęboko wrzynające się zatoki, więc: na lewo odnogę „Risano“ z miastem na stokach wspaniałych wzgórzy, a głębiej jeszcze z wybrzeżem osławionem „Kriwoszje“: ku prawej zaś stronie zwężającą się mocno ku południowi samą „Kotarską“ zatokę. I tu jeżą się wieżyce twierdz i kościołów, rozsypują miasteczka (Perasto, Derzagno), jak perły śród zieleni; wreszcie przybijamy do... Cottaro.

Niewielkie to (4.000 m.) i mniej od innych zajmujące miasto, ale ładne, czysto utrzymane i wspaniałemi odgraniczone górami od sąsiedniego Czarnogórza. Na ogromnych bryłowatych skałach uczepione warownie fortu „San Giovanni“, po urwiskach wije się serpentyną droga do Cetynii, a puste, jałowe głazy sterczą imponująco ponad przepaściami. Wspina się tamtędy droga do fortu „Trinita“, z którego przepyszny widok wkoło „Bella Vista“ słusznie nazwany. Wycieczki z Kotaru liczne i ciekawe robić można; wyborny gościniec wiedzie na wyżyny Krywoszańskie, a w miasteczkach nadbrzeżnych jak: Risano, najstarsze w Dalmacyi (z II. wieku), Perosto itp.. liczne i ciekawe zabytki oglądać można.

W samem Cottaro Katedra (Duomo) z pełną rzeźb i malowideł kaplicą „Ś. Tryfona“ patrona miasta. Na cześć jego odbywają się uroczystości i ludowe igrzyska corocznie (2-go i 3-go Lutego) zwane „marinezza“. W murach miejskich są trzy bramy: „Morska“, „Porta Finmara“, przed którą odbywają się czarnogórskie jarmarki i „Porta Gordicchia“, tak nazwana od rzeki, wytryskującej z sąsiedniej jaskini i gubiącej się w podziemnej czeluści (jak to często w Dalmacyi bywa), żeby z podziemia wprost do morza wpłynąć i zamącić z szumem fale jego.

Do Cetynii w 6—7 godzin dobrą drogą powozem lub konno dostać się można, używając po drodze na wspaniałych krajobrazach. Ale to już osobna wycieczka do Czarnogóry.

Parowcem zaś przez Castelmoro, mimo Punta d' Ostro i dalej ku Południowi udać się można na wyspę Korfu, płynąc wzdłuż albańskich wybrzeży.

Z Kotaru powróciłam ciemnym już wieczorem do portu Grużańskiego (Grawoza); nazajutrz spadła ogromna ulewa — pierwsza za mego, już trzytygodniowego, na wybrzeżu Dalmatyńskiem pobytu — a trzeciego dnia trzeba było w powrotną drogę wyruszać, lądem przez Hercegowinę, Rosyę, Węgry, itd.

Postanowiwszy zwiedzić po drodze Mostar, wyjechać musiałam raniutko, przed świtem ze stacyi Grawoza, żeby koleją, coraz bardziej malowniczą, dążyć ku Północy (do Serajewa). Mijałam po drodze słynne „Popowo-polje“, które latem (w Czerwcu) uprawiać można, a jesienią zamieniające się w jezioro; kolej wijąc się i zakręcając, zniżała się w dolinę Narenty, mgły zasnuwały wzgórza i łąki, tu i ówdzie przebijały złote słońca promienie, mijaliśmy mosty, urwiska, wąwozy, wspinaliśmy się w górę, a krajobraz stawał się coraz dzikszy, fantastyczniejszy, im bliżej Serajewa.

Zatrzymując się krótko po stacyjkach hercegowińskich, przyglądałam się urozmaiconym niezmiernie strojom ludowym, a stolica prowincyi Mostar (20.000 mieszk.) zachwycił mię wprost swoją malowniczością i wspaniałym mostem na Narencie. Liczne minarety strzelają w górę z dwudziestu kilku meczetów; prócz tych jest kościół katolicki i ka-

wagę na woźniców pocztowych, którzy w punkcie tak ruchliwym, jak ul. Lubicz i pl. Kolejowy jeżdżą nieostrożnie, narażając przechodniów na niebezpieczeństwo.

Most na Rudawie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła stosownie do wniosku Magistratu przyczynić się do pokrycia kosztów budowy mostu żelaznego nad nowem korytem Rudawy w przedłużeniu ul. Wolskiej, kwotą 10.000 koron, płatną w pięciu ratach rocznych.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Mieczysław Skibiński: „Polska w dobie wojny o sukcesyę austryacką w latach 1740—1748." Część I., lata 1740—1745. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

W salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych otwartą została większa kolekcya prac artysty-malarza Wilhelma W a c h t l a i potrwa do dn. 15 b. m.

Występ Busoniego, zapowiedziany na 16 bm. obudził tak niezwykłe zainteresowanie, że już w pierwszym dniu znaczna ilość biletów została rozebrana. Głośny ten mistrz u nas wystąpi po raz pierwszy. Włoch z urodzenia, zaraz po ukończeniu studyów został powołany na posadę profesora w carskiem konserwatoryum w Moskwie, stamtąd do Bostonu, ostatnio zaś kierował najwyższym kursem (Meisterschule) w Wiedniu. Zaraz jednak w pierwszym roku jego tam działalności pedagogicznej wybuchł głośny konflikt między nim a dyrekcyą, która niechętnym okiem patrzałą na częste podróże koncertowe po Europie i Ameryce. Prasa obydwu tych Światów — starego i nowego — żywo zajmowała się tą sprawą i stanęła po stronie mistrza przez siebie i ogół uwielbianego.

Busoni wolał też zrzec się zaszczytnej posady profesorskiej, niż w sile wieku porzucać estradę, na której wszędzie spotyka mistrza tyle hołdów ile jest udziałem niewielu tylko wybrańców.

Busoni jest równie wysoko ceniony jako kompozytor, którego utwory należą do repertuaru największych i najlepszych orkiestr tudzież solistów.

Z teatru miejskiego. W sztuce Karola Larsena „Inez de Coimbra" grają pp.: Arkawinówna, Słubicka, Modzelowska, Jutkiewicz, Krysińska, Czarnecka, Krzewińska, Jednowski, Leszczyński, Stanisławski, Różycki, Kosiński, Szymborski, J. Węgrzyn i Bończa.

Liczne rodzajowe sceny z życia portugalskiego ilustrowane będą muzyką i śpiewem, zaczerpniętym z oryginalnych motywów południowych. Autor „Inezy de Coimbra" przybywa z Kopenhagi na sobotnie przedstawienie swej sztuki.

Występy gościnne Adolfiny Zimajer i Heleny Zimajer-Rapackiej w teatrze ludowym budzą nadzwyczaj wielkie zainteresowanie. Dziś we czwartek wystąpią znakomite artystki po raz pierwszy w 4-aktowej operetce p. t. „Sposób na mężów".

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w niedzielę dnia 7 marca o godzinie 4 popołudniu w auli I szkoły realnej. Pani M a y ó w n a Jadwiga, prof. sem. żeń. będzie mówiła „O szkołach i metodach nauczania w Anglii" na podstawie własnych spostrzeżeń, poczynionych w czasie naukowej podróży po Anglii. — Po odczycie dyskusya. — Wstęp wolny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca o godzinie 3 popołudniu wykład dla uczniów p. t. „Polska w obrazach świetlnych" (ciąg dalszy) z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 halerzy), wstęp jednorazowy 10 hal.

Odwołanie. Zapowiedziane na czwartek dnia 4 i wtorek d. 9 bm. wykłady dyr. Dra Feliksa Kopery odbyć się nie mogą z przyczyn od Zarządu powszechnych wykładów unwersyteckich niezależnych.

„Myśli na temat przyszłego ustroju rodziny". Odczyt Dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej odbędzie się w sobotę 6 marca, nie o godzinie 5, jak było pierwotnie zapowiedziane, ale o 6 w sali Kopernika uniwersytetu Jagiellońskiego. — Wstęp na salę 1 korona, bilet akademicki 50 halerzy.

---

tedra grecka, a domy kamienne pokryte także kamiennemi płytami. To już Wschodnie miasto: ludność mięszana, ale chrześcijanie z Muzułmanami zdają się żyć w zgodzie. Zabawnie bardzo wyglądają kobiety Muzułmanki z twarzą i głową osłonioną grubem suknem, tak że się wydają jak chodzące futerały. Stroje mężczyzn malownicze i bogate, jak tu wszędzie; zawoje czerwone albo białe coraz częściej się widzi. Kawę turecką na gęsto z cukrem odrazu zagotowaną w malutkich imbryczkach miedzianych („dzieszwa") wszędzie dostać można. Na stacyi zastałam ruch niezwykły i taki tłum Turków, żem się prawie przecisnąć nie mogła: okazało się, że to pielgrzymka, wyjeżdżająca do Mekki, a szczęśliwców, mających nawiedzić grób Proroka, odprowadzało całe grono znajomych i przyjaciół. Taki pielgrzym z Mekki przez całe życie później ma prawo nosić turban biały ze złotem dla odróżnienia się od zwykłych śmiertelników i otrzymuje tytuł osobny („chodżija" zdaje mi się). Widziałam później taki sam wyjazd z Serajewa, dokąd trafiłam, niestety, zaraz po „ramazanie" i wielkich świętach tureckich, tak, że już nie widziałam najpiękniejszych iluminacyi po meczetach, jak „Begova dżarnja" i innych. (Kto chce, może oglądać także „kręcących się derwiszów").

Zato znalazłam w Serajewie liczną i bardzo uprzejmą kolonię polską (wiceburmistrzem miasta jest Polak, p. Nieć), doświadczyłam najmilszej gościnności, odwiedziłam „klub polski" z czytelnią, nacieszyłam się i ubawiłam tureczczyzną, której tu pełno. Wreszcie po kilku dniach, napędzona zimnem i szkaradną niepogodą, z pękiem wonnych fiłutek pożegnalnych, mimo śniegu i zamieci, opuściłam malowniczą Bośnię stolicę.

Bilety nabywać można wcześniej w księgarni A. Krzyżanowskiego, przed odczytem u wstępu na salę.

Juliusz Kossak i jego dzieła, pod tym tytułem wygłosi w poniedziałek, dnia 7 b. m. p. Marya Bogusławska w sali „Zjednoczenia" przy ul. św. Anny l. 2 II. p., o godzinie wpół do 8 wieczorem. Odczyt przystępnie opracowany, na znakomitej pracy Witkiewicza, ilustrowany będzie dziełami zmarłego mistrza z pomocą obrazów świetlnych. Odczyt odbędzie się staraniem Koła V. im. A. Asnyka T. S. L. na dochód czytelń robotniczych tego Koła. W miarę kolekcyonowania przeźroczy z dziełami innych mistrzów malarstwa polskiego, w dalszych odczytach i reprodukcyach świetlnych popularyzowane będą dzieła sztuki polskiej, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia w szerokich warstwach ludności polskiej znajomości dziejów sztuki rodzimej i jej twórców. Bilety wstępu po 20 hal. i 50 hal. za miejsce siedzące, wcześniej do nabycia w magazynie pp. Lankosza i Zajączka, przy linii A—B.

Reforma szkolnictwa przemysłowego. Staraniem Wydziału „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 5 marca o godzinie 6 wieczorem we własnym lokalu (ul. Kanonicza 19, I p.) zebranie nauczycieli szkół p r z e m y s ł o w y c h u z u p e ł n i a j ą c y c h, celem porozumienia się w sprawie zwołania ankiety dla reformy szkolnictwa przemysłowego i podręczników, używanych obecnie w szkołach przemysłowych uzupełniających.

Odczyt. Literat Stanisław J a s i ń s k i wygłosi w sobotę o godzinie 6 wieczorem w Związku kat. młodzieży uniw. „Polonia" (ul. Szewska l. 23 II. p.) odczyt na temat: „Juliusz Słowacki wieszcz i poeta" Wstęp na odczyt po 60, 40 i 20 hal. Członkowie „Polonii" płacą połowę. Odczyt powyższy jest drugim z rzędu o J. Słowackim, wygłoszonym przez p. Jasińskiego. Pierwszy odczyt tego cyklu zgromadził w „Polonii" bardzo znaczną liczbę słuchaczy.

Na drugą sobotę i niedzielę, 13 i 14 b. m. wygłosi w „Polonii" p. J e l e ń s k i z Warszawy, 2 odczyty na temat „Sawonarola." P. Jeleński odczyty te wygłosił niedawno we Fryburgu, gdzie miał bardzo liczne audytoryum, które z prawdziwym zapałem wysłuchało odczytu. Zapewne odczyty te i w Krakowie obudzą zwłaszcza w sferach katolickich zainteresowanie.

„Redaktor" przed sądem. Rozprawa przeciw Józefowi Ujejskiemu skończyła się wczoraj popołudniu przed godziną 5. Po przesłuchaniu kilku świadków, przemówił prokurator Dr Lang, zwracając uwagę na ujemną działalność niektórych pism, służących tylko do celów nieuczciwych ze strony ich wydawców. Po przemówieniu obrońcy, trybunał postawił ławie przysięgłych 3 pytania, która ta częścią zatwierdziła, a na podstawie tego werdyktu skazano Ujejskiego na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiącu. Zasądzony wyrok przyjął.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy w mieszkaniu swem w hotelu „Pod Różą" odebrał sobie życie 3-ma strzałami rewolwerowemi w serce i 1-ym w usta, słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim Feliks G ą s i o r. Zamach spełnił w obecności swego współlokatora-kolegi, który wówczas spał. — Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć denata, zwłoki przewieziono więc do kostnicy cmentarnej. — Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana, zmarły bowiem zniszczył kartkę przedtem napisaną.

Z kroniki pożarnej. Wieczorem wczoraj dano znać z odwachu wojskowego w Rynku głównym na strażnicę pożarną, że w forcie zwanym „Skała" na Bielanach, gdzie mieści się skład amunicyi artyleryi, wybuchł pożar. Fortowi więc groziło poważne niebezpieczeństwo. — Nad ugaszeniem ognia pracowała załoga wojskowa, straż pożarna zaś miała być tylko gotową do ewentualnego udzielenia pomocy w razie rozszerzenia się ognia. Tymczasem jednak niebezpieczeństwo zdołała usunąć sama załoga.

Mieszkańcy domu przy ul. Pańskiej l. 4 zawiadomili wczoraj wieczorem straż pożarną o wybuchu ognia kominowego. Straż po przybyciu stwierdziła atoli, że alarm był fałszywy i bezpodstawny.

Oszust. W aresztach policyjnych znalazł się znowu jeden z tak licznych „wydawców" nigdy nie ukazujących się wydawnictw. Jest nim niejaki S. Müller, zamieszkały przy ul. Kopernika l. 36. — Jeszcze w jesieni z. r. rozesłał on do wszystkich firm krakowskich i wielu krajowych oraz zagranicznych okólnik, zapraszający do inserowania się w „wielkim planie oryentacyjnym dla celów przemysłowych," mającym się ukazać 1 stycznia b. r. A conto zamówień pobierał Müller rozmaite kwoty, tak że suma łączna ich przeszła 600 koron. Tymczasem „plan" nie ukazał się do dnia dzisiejszego, wobec czego poszkodowani zwrócili się o interwencyę do policyi, która oszusta aresztowała.

Szajka włamywaczy, o której donosiliśmy już kilkakrotnie, znalazła się już w rękach policyi w komplecie, wczoraj bowiem schwytano resztę jej członków, mianowicie Emanuela Bystrzyckiego i Józefa Rychłopińskiego, którzy trudnili się sprzedażą przedmiotów kradzionych przez Rokuta, Wyzgę i Rozynajównę. — Brak tylko jeszcze herszta owej szajki Jana Szywały. Bandzie tej udowodniono dotąd 14 znaczniejszych kradzieży, spełnionych w Krakowie.

Z Kraju.

Znowu zawieje śnieżne. Z Pragi donoszą, iż w okolicach Pilzna spadły wielkie śniegi, które stały się przyczyną licznych przerw w ruchu kolejowym. Tak samo z Insbruku donoszą o wielkich zamieciach śnieżnych w Tyrolu. Z tego powodu, oraz z powodu niebezpieczeństwa, grożącego spadnięciem lawin, zastanowiono ruch kolei.

Również z Berlina telegrafują, iż przez całą noc padał tam obfity śnieg, tak, że onegdaj przez całe przedpołudnie ruch na ulicach mógł się odbywać tylko ze znacznemi trudnościami.

W wschodniej Galicyi wstrzymano również ruch kolej. na kolejach lokalnych kołomyjskich z powodu zamieci śnieżnych.

Wreszcie wczoraj pisaliśmy o wykolejeniu się pociągu na linni Tarnopol-Podwołoczyska, skutkiem huraganu, panującego we wschodniej Galicyi, a wywołującego ogromne zaspy śnieżne, — dziś zaś możemy zanotować drugi wypadek wykolejenia się lokomotywy z powodu zasp śnieżnych, jaki się wydarzył między Kopyczyńcami a Chrustkowem. Z powodu utknięcia pociągu musiano podróżnych przewieźć dalej saniami. Przy obu wykolejeniach nikt z ludzi nie ucierpiał. — Wczoraj panowała pogoda i nastała odwilż.

Nadużycie władzy urzędowej. W Bochni zdarzył się wypadek, który wywołał powszechne oburzenie. Artysta-malarz p. Marcin Samlicki malował z natury na polu przy kolei śnieżne zaspy, rozłożone na tle puszczy niepołomickiej.— Do malującego artysty zbliżył się żandarm — i oświadczył, że na rozkaz starostwa aresztuje p. Samlickiego. Artysta legitymował się swem obywatelstwem bocheńskiem, wykazał się legitymacyą Akademii sztuk pięknych w Krakowie i zapewniał, że ta legitymacya uprawnia go nawet do malowania na polach wśród fortecy krakowskiej; żandarm jednak oświadczył dosłownie; „Wolno panu w Krakowie malować, bo tam mnie nie ma". Wśród niesłychanego zbiegowiska prowadzono artystę, podejrzanego o szpiegowstwo na rzecz Serbii, do aresztów sądowych. Na szczęście nadszedł porucznik piechoty, który osobiście znał Samlickiego i rozkazał wypuścić Samlickiego na wolność. Żandarm uczynił to, zapisawszy nazwiska artysty i porucznika. Pan Samlicki wniósł do namiestnictwa skargę o gwałt publiczny.

Ważne rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego. Przed kilku dniami trybunał administracyjny rozstrzygnął ważną kwestyę aptekarską. Oficyał i kierownik apteki wojskowej w Czerniowcach, Edward Resch, po 25-letniej służbie w tejże aptece, a na podstawie nowej aptekarskiej ustawy, wniósł podanie o koncesyę na aptekę w Czerniowcach — i mimo sprzeciwu ze strony farmaceutów i aptekarzy, otrzymał ją od rządu krajowego. Wskutek rekursu, ministerstwo spraw wewnętrznych koncesyę tę cofnęło, dla tego, że apteki wojskowe nie są publicznemi aptekami i służba w nich liczona być powinna tylko jako praktyka w pokrewnym zawodzie. Trybunał administracyjny jednak zniósł to postanowienie ministerstwa, motywując tem, że w myśl nowej ustawy, apteki wojskowe uważać należy za zakładowe — i że praktyka w nich stoi na równi z praktyką w aptekach innych.

Wadowice — na Ostrawę Morawską. (Kor. wł.). Dyrekcya Domu polskiego w Ostrawie morawskiej urządza w mieście naszem w niedzielę dnia 7 marca b. r. ku uczczeniu Bartosza Głowackiego, w sali „Sokoła" wieczorek muzykalno-wokalny, na dochód wspomnianego „Domu polskiego." Na program wieczorku tego złożą się: słowo wstępne, które wypowie prezes „Domu polskiego" w Ostrawie morawskiej Dr Ignacy W r ó b e l, duet skrzypcowy, odegrany przez Dr Ebera i Petersa z Krakowa, koncert orkiestry urzędników dyrekcyi kolejowej z Krakowa, śpiew solowy panny Eugenii Pisarskiej i p. Piaseckiego z Krakowa, oraz produkcye chóru urzędników dyrekcyi kolei państw. z Krakowa.

Celem umożliwienia wzięcia udziału w tym wieczorku całej okolicy naszego miasta wyznaczono ze względu na połączenia kolejowe, początek tegoż na godzinę 5 popołudniu.

Żywimy niepłonną nadzieję, że również wszystkie sfery naszego miasta wezmą jak najliczniejszy udział w tym wieczorku i w ten sposób przyczynią się do zasilenia funduszów na utrzymanie tej tak ważnej instytucyi kresowej. W. P.

Tarnów. (Kor. wł.) Z o r g a n i z a c y i p o c z t o w c ó w. Walne Zgromadzenie urzędników pocztowych odbyło się u nas pod przewodnictwem prezesa p. Michała U z n a ń s k i e g o. Po zagajeniu i powołaniu na sekretarza p. K u r o s a d o w i c z a, złożył prezes sprawozdanie z działalności Wydziału, poczem podniósł, iż rok jubileuszowy zawiódł oczekiwania w stosunkach awansowych, skorzystano jedynie to, że Tarnów zaliczono do II klasy dodatku aktywalnego. Po wyczerpaniu dyskusyi w sprawie awansów, redukcyi urzędników, spoczynku niedzielnego, wynagrodzenia za nocną służbę, udzielania urlopów bez prośby, budowy hygienicznych lokali dla urzędów, tudzież zaprowadzenia pragmatyki służbowej i komisyj personalnych, przystąpiono do wyboru Wydziału. Wybrani zostali pp.: U z n a ń s k i prezes, Szeligiewicz zastępca, Einspruch sekretarz, Grodecki zastępca, Jorisch skarbnik, Repczyński zastępca. Do komisyi szkontrującej weszli pp.: Szafrański, Kurosadowicz i Kornicki.

P u b l i c z n e z g r o m a d z e n i e P. P. S. D. 25 z. m., na którem referował Dr Libermann, zostało przez starostwo rozwiązane. Zgromadzeni towarzysze oburzyli się w wielki sposób na to postępowanie, jednakże do poważniejszych scen nie przyszło.

H. K. T. Tutejszy krawiec Piotr Nowiński pod każdym względem „prowadzi" bojkot pruski, bo nietylko, że towary sprowadza z zagranicy, ale nadto wystawił sobie szyld, jakby na urągowisko tutejszej inteligencyi z napisem: „Regiments-Schneider des k. k. Infanterieregiments Nr. 57", choć więcej ma zarobku i pracy od publiczności cywilnej, jak od wojskowej. Sądzimy, iż Tarnowianie należycie zbojkotują tego krawca.

W i a d o m o ś c i d y e c e z y a l n e. Dnia 22 z. m. odbyła się instytucya kanoniczna X. kan. Fr. Leśniaka na prałata scholastyka, a X. kan. hon. Wł. Chendyńskiego na kanonika gremialnego kapituły kat., dnia zaś 27 z. m. odbyła się instalacya ich w katedrze.

X. Żądło, prob. w Dobikowie, zmarł w ubiegłym tygodniu w 60 roku życia, a 41 kapłaństwa. Administratorem został X. Franciszek Sikorski.

X. prob. Lewandowski, prob. w Zwierniku, przeszedł w stan spoczynku, a administratorem został X. Fr. Nowak.

Na budowę kościoła. Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„W ziemi samborskiej leży wioska Niedzielna, której mieszkańcy, to Polacy obrz. rzymsko-katolickiego. Chcą też czcić Boga w języku, w jakim przodkowie swe modły słali do Niego, ale świątynia Pańska przed nimi zamknięta, a do kościoła daleko; w promieniu 40-kilometrowym nie ma polskiej świątyni.

Ciężkie nastały czasy; niebezpieczeństwo dla dusz wielkie. Ale w chwilach najcięższej próby zjawia się prawdziwy sługa Boży, który Bogu i Ojczyźnie poświęcił całe swe życie, X. Tomasz Madey i zaczął swą zbożną pracę. Mimo piętrzących się przeszkód, mimo niebezpieczeństwa życia pracuje wśród nich bez wytchnienia, pleni chwasty i sieje zdrowe ziarno prawdziwej miłości Boga i ludzi. A kiedy ślepe narzędzie zbrodniczej ręki hajdamackiej rani go niebezpiecznie, on trwa na posterunku.

Dzięki hojności obywatela ziemskiego pana Franciszka Włodka, który udzielił ze swej kaplicy domowej wszelkich aparatów kościelnych i materyalnej użyczył pomocy, w chacie kmiecej odbywała się msza św. przez ośm miesięcy. — Lecz dłużej nie mogła się odbywać w lichej chacie. Niedzielnianie są biedni, nie stać ich nawet na wzniesienie skromnej kapliczki. Więc wszędzie pukamy: do słomą krytej chaty wieśniaka, do domu mieszczanina i do pałaców tych, których przodkowie na chwałę Bożą fundowali wspaniałe świątynie. Do wszystkich wyciągamy rękę z prośbą o datek na świątynię Pańską w Niedzielnej. — Komitet budowy kościoła rzym.-kat. w Niedzielnej w powiecie starosamborskim w Galicyi.

Datki należy przesyłać pod adresem komitetu do Galicyjskiej Kasy zaliczkowej we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5.

Z za kordonów.

Z Warszawy. (Zapis Kazimierza hr. Sobańskiego. Tyfus plamisty w więzieniach. Wyprawa po pruskie towary. Komisarz policyi — „rewolucyonistą").

W warszawskim sądzie okręgowym nastąpiło otwarcie testamentu zmarłego przed kilkunastu dniami w Warszawie ś. p. Kazimierza hr. Sobańskiego. Testament obejmuje dwa następujące legaty:

1) 30.000 rubli na dobroczynne lub humanitarne cele w Królestwie Polskiem do uznania żony.

2) Zbiór cały monet (wartości około 100.000 rubli) z szafą żelazną z dokumentami oraz z szafą z księgami do tego zbioru należącemi — miastu Warszawie, na utrzymanie zaś, pomieszczenie i kompletowanie tego zbioru 3000 rubli w rencie państwowej.

W więzieniach warszawskich zbyt często przepełnionych, wybuchł tyfus plamisty. Przepełnienie to miewa miejsce najczęściej w więzieniu etapowem, gdzie na 150 nar przebywa po kilkaset więźniów, tygodniami wyczekując na swoją kolej wysłania w dalszą drogę.

W ubiegłą niedzielę, jak donoszą pisma warszawskie, wyruszyło z Warszawy liczne grono bardziej znanych właścicieli firm handlowych na jarmark doroczny do Lipska, oczywiście w celu poczynienia zamówień towarów, oraz zawiązania stosunków z producentami niemieckimi. W liczbie podróżnych znajdowali się i kupcy, którzy w roku zeszłym uczestniczyli na zjazdach zagranicznych, zwoływanych w sprawie bojkotowania przemysłu niemieckiego.

Jak donoszą z Łodzi do pism warszawskich, żandarmerya dokonała rewizyi w mieszkaniu pomocnika komisarza I. cyrkułu, Mik. Riabuchina, u którego znaleziono druki nielegalne i skład broni. Riabuchina osadzono w więzienin. Był on do niedawna pomocnikiem komisarza w Radomsku, skąd przyszedł rozkaz dokonania rewizyi.

Germanizacya polskich nazw miejscowości systematycznie uprawiana bywa w dalszym ciągu. W ostatnim czasie uszczęśliwiono znowu niemieckiemi nazwami kilka miejscowości w powiecie Średzkim, a mianowicie folwark Konstantynowo, należący do obwodu dominialnego Wielka Kępa, otrzymał „kulturalniejszą" nazwę Birkenbusch; folwark Wygrankę przechrzczono na Weidenhof, a folwark Józefowo, należący do Małych Jezior (Seeburg), na Hildenhof.

Pius X. a Polacy. W »Dzienniku Pozn.« czytamy: Dnia 27 z. m. miał p. szambelan Dr T a d e u s z J a c k o w s k i, prezes centralnego Towarz. gosp. na WKs. Poznańskie z synem osobną audyencyę u Ojca św. Pius X. przyjął go z wielką łaskawością, wypytywał szczegółowo o smutne nasze stosunki, p r z y c z e m o k a z a ł i c h w i e l k ą z n a j o m o ś ć o r a z b a r d z o g o r ą c e d l a n a r o d u p o l s k i e g o w s p ó ł c z u c i e.

»Był także p. Jackowski u kardynała sekretarza stanu, miał z nim dość długą rozmowę. Kardynał wyraził między innemi, jak gorącem jest w Watykanie życzenie, aby dla stolicy gnieźnieńskiej m ó d z p o w o ł a ć a r c y b i s k u p a, k t ó r y b y ż y c z e n i o m n a s z y m o d p o w i a d a ł".

Ze świata.

Hojne zapisy na cele polskie. Zmarła przed kilku dniami w wiedniu staruszka, Celestyna Brunnerowa, z domu K u l c z y c k a, przeznaczyła znaczne kwoty na cele polskie w Wiedniu. Między innemi zapisała: Tow. biblioteki polskiej na szkołę polską 20.000 koron, na Przytulisko polskie 20.000 koron, na polskie Tow. św. Wincentego a Paulo 5.000 koron, na kościół OO. Zmartwychwstańców 20.000 koron. Brunnerowa w młodym wieku wyszła za Szwajcara, który miał fabrykę spirytusu w Rumunii. Dorobiwszy się na niej znacznego majątku, opuścił Rumunię i przesiedlił się do Wiednia, gdzie przed laty umarł. Wdowa po nim żyła w zupełnem odosobnieniu i z nikim nie utrzymywała bliższych stosunków.

Ministrowie galicyjscy. Pierwszego ministra dostała Galicya przelotnie w osobie Kazimierza Grocholskiego. Zasiadł on w gabinecie hr. Hohenwarta (1871). Pozostał jeszcze w gabinecie przejściowym Holzgethana (1871). Dopiero Floryan Ziemiałkowski (1873—1888) zapoczątkował szereg stałych ministrów galicyjskich. Następni byli: Filip Zaleski (1888—1893), Apolinary Jaworski (gabinety Windischgraetza i Kielmannsegga 1893 do 1895), Leon Biliński (kierownik ministerstwa galicyjskiego w pierwszych tygodniach gabinetu Badeniego 1895), Dr Rittner (gabinet Badeniego 1895—1897), Herman Loebl (gabinet Gautscha 1897—1898), Adam Jędrzejowicz (gabinet hr. Thuna 1898—1899), Kazimierz Chłędowski (gabinety Clarego i Witteka 1899—1900), hr. Wojciech Dzieduszycki (1906 do 1907), Dawid Abrahamowicz od 1907 urzęduje do tej chwili. Na 36 lat 11 ministrów. — Z tych Dr Ziemiałkowski urzędował 15 lat.

Japończycy o wojnie. Z W i e d n i a donoszą do „Dzienika Polskiego," że bawiący tu książę japoński Kuni, oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „N. Fr. Presse," że z wielkiem zajęciem oglądał we Wiedniu wszystkie najważniejsze urządzenia wojskowe.

Dziennikarz zrobił na to uwagę: Przecież Japonia nie ma zamiaru tych doświadczeń wyzyskać w praktyce?—Na to oświadczył książę Kuni: Z pewnością nie. Nie mamy wcale zamiaru tak prędko prowadzić wojny, spodziewamy się, że teraz nastąpi dla nas długa era pokoju.

Obecny przy tej rozmowie adjutant przyboczny księcia dodał: Przynajmniej 10, a może nawet 15 lat będziemy mieli pokój.

Nowe nabytki kolonialne W. Brytanii. Od r. 1907 rząd brytański toczył układy z Syamem, które się obecnie zakończyły i które dały Anglii poważne nabytki na półwyspie Malajskim w Azyi. Król Syamski zrzekł się swych praw zwierzchniczych do trzech podległych mu państw lennych: Kelantam, Trenggunu i Keolach, których książęta staną się teraz lennikami Wielkiej Brytanii, w zamian za zrzeczenie się przez Anglię pewnych pretensyi terytoryalnych do właściwego Syamu i za pewne koncesye handlowe. Państwa te graniczą na południu z posiadłościami brytańskiemi na półwyspie malajskim. Syam traci znaczną część swego terytoryum na półwyspie, Anglia natomiast zyskuje kraj bogaty i posuwa się na północ ku międzymorzu Kra, najwęższemu miejscu na półwyspie. W przyszłości ma tu być przekopany kanał, skracający znacznie komunikacyę wodną z Chinami.

Zamach 17-letniej dziewczyny. W Charlottenburgu pod Berlinem zgłosiła się onegdaj do handlarki owocami jej znajoma, 17-letnia Małgorzatka Behnke, by kupić kilka pomarańcz. Owocarka powitała ją serdecznie. Małgorzatka prosiła następnie o wypożyczenie jej wielkiego młota, leżącego w sklepie dla rozbijania orzechów. Owocarka uczyniła zadość tej prośbie: „Czy można zabić tym młotkiem człowieka? spytała dalej Małgorzatka. — „Niezawodnie — odrzekła owocarka — jeżeli się uderzy w skroń".

Dziewczyna zaczęła następnie rozmowę o rzeczach obojętnych. Nagle chwyciła młotek i silnie uderzyła owocarkę w skroń. Owocarka brocząc krwią upadła na ziemię i zawołała o pomoc. Zbiegli się przechodnie i przytrzymali dziewczynę, która usiłowała zabrać pieniądze z kasy. Młoda zbrodniarka oddaną została tymczasem do zakładu opieki nad małoletnimi zbrodniarzami.

Wśród inseratów. W jednem z pism francuskich czytamy następujące ogłoszenie: „Bardzo dobre stanowisko z wielkimi dochodami jest do obsadzenia na placu de l'Etoile dla k u l a w e g o ż e b r a k a, ponieważ dotychczasowy żebrak wyjechał na wieś na wakacye. Czas pracy od godziny 2 do 7 popołudniu. Dochód dzienny z jałmużny 12—15 f r a n k ó w. Plac jest bardzo ruchliwy. Spaceruje tam wiele dzieci i cudzoziemców, którzy chętnie dają jałmużnę. Poważni reflektanci zechcą zgłosić się do administracyi pisma."

Żebractwo stało się widocznie w Paryżu bardzo zyskownem zajęciem, kiedy stało się już monopolem pewnych żebraków, wydzierżawiających swe stanowisko za pieniądze młodszym kandydatom do stanu dziadowskiego.

Olga Desmond w Wiedniu. Słynna bohaterka wieczorów piękności w Berlinie, tancerka Olga Desmond, zamierzała wystąpić również w Wiedniu. Atoli policya wiedeńska zabroniła jej występów w stroju Ewy ze względu na obyczajność publiczną. Wobec tego p. Desmond popisywała się w teatrze wiedeńskim Varietee, w ubraniu z lekkiej falującej gazy. Tancerką okazała się nieszczególną. Ludność wiedeńska dała wyraźnie do poznania, że nie zachwyca się jej popisami, które pod osłoną kultu sztuki są tylko efektem zmysłowym.

Szwagier za 20 marek. W ubiegłym roku znalazł się w Wrocławiu w poszukiwaniu pracy, młody czeladnik stolarski, nazwiskiem Wincenty Knapik. Długo jednakże i to daremnie szukał zajęcia, aż dnia pewnego w jednym z szynków poznał jakiegoś mężczyznę, nazwiskiem Alfreda Wagner, który zaproponował bezrobotnemu szczególną posadę. Oto — by zechciał przez krótki czas uchodzić za szwagra, przemysłowca Liehra. Knapik zgodził się na to — i obaj udali się do tamtejszej fabryki obuwia Ringa i Landbergera, gdzie za poręczeniem Knapika jako szwagra Wagnera, wydano temuż znaczniejszą ilość obuwia, wartości 4000 m. Rzecz naturalna, że Wagner towar ten sprzedał za połowę ceny, wręczając Knapikowi tytułem honoraryum — 20 marek. Wkrótce jednak sprawka wyszła na jaw i Wagnera aresztowano, Knapik zaś zbiegł do Krakowa. I tu jednak nie uszedł rąk policyi, która go — jako poddanego austryackiego postawiła przed sądem przzsięgłych. Rozprawa odbyła się dziś pod przewodnictwem r. Trzaskowskiego. — Na podstawie werdyktu przysięgłych, Knapika uwolniono jednak od winy i kary.

Komedya miłosna syna Ysaye'a. W tych dniach stanął przed sądem w Brukseli Gabryel Ysaye, syn sławnego skrzypka, oskarżony o oszczerstwo. Gabryel nie odziedziczył po ojcu talentu, więc w braku czegoś lepszego, bawi się, jak umie, za pieniądze ojca. Tamtego roku zakochał się, będąc w morskich kąpielach, w pewnej młodej Amerykance, a zakochał się nieszczęśliwie, powiedziano mu bowiem, że jest za młody. Pragnął więc koniecznie dowieść, że jest mężczyzną, i szukał do tego sposobności. Lecz sposobność taka nie przychodziła. Napróżno wystawał godzinami nad morzem, w nadziei, że uda mu się wyratować kogoś tonącego, napróżno oczekiwał jakiegoś pożaru, przy którym mógłby wyratować kogoś z płomieni. — Pewnego dnia przed willą, gdzie mieszkała Amerykanka, rozległ się huk strzału i w tej chwili wbiegł do willi blady i drżący Gabryel. „Strzelano do mnie, chciano mnie zabić" — zawołał. — Piękna Amerykanka i jej rodzice zaczęli go wypytywać, Gabryel zaś dawał skąpe wyjaśnienia, opowiadając, że zakochana w nim kobieta, wiedząc, że on kocha Amerykankę, z zemsty chciała go zastrzelić, lecz jego to nie przestraszy. Powiedziawszy to, wybiegł z willi. Za chwilę usłyszano znowu strzał i znowu Gabryel wbiegł do willi, niosąc w ręku przestrzelony kapelusz. Cudem tylko uniknął śmierci. Popatrzył na ukochaną i w tej chwili upadł omdlały. Zawezwano ojca Gabryela, który tymczasem odzyskał przytomność. Gabryel powiedział ojcu nazwisko kobiety, która doń strzelała, lecz prosił, aby nie pociągano jej do odpowiedzialności. Lecz ojciec

drżąc o życie syna, doniósł o zamachu władzom.

Tak więc aresztowano pewną kasyerkę, która godziła na życie Gabryela i zaprowadzono ją na miejsce „czynu“. Wówczas dopiero Gabryel, zalewając się łzami, wyznał, że całą historyę zamachu po prostu zmyślił. On sam strzelał z rewolweru i przedziurawił swój kapelusz, chcąc zyskać w ten sposób serce Amerykanki. Wobec tego sprytnego Gabryela skazano na karę aresztu, kasyerce zaś, która zaskarżyła Gabryela o odszkodowanie, przyznano 3.000 franków, które musiał zapłacić ojciec Gabryela.

Proces zagrzebski. Oryginalny proces toczy się w obecnych dniach w Zagrzebiu. Jest to proces 53 obywateli austryackich i węgierskich, oskarżonych o zdradę stanu, gdyż mieli dążyć do oderwania Dalmacyi, Chorwacyi, Slawonii, Bośni i Hercegowiny od Austro-Węgier i przyłączenia ich do Serbii.

Powód do procesu dała sprawa niejakiego Nasticza, prowokatora węgierskiego. Ów Nasticz, jak Serbowie głoszą, przekupiony przez rząd węgierski i przezeń też inspirowany, rzucił pierwszy hasło zjednoczenia narodu serbskiego, poświęcając temu broszurę swą p. n. „Jezuici w Bośnii“. Hasło to podjęte zostało z zapałem i w Serbii i w Bośnii i w Hercegowinie, a nawet w Chorwacyi. Pierwotnie nie przypuszczano, aby Nasticz miał być prowokatorem. Wkrótce jednak w prasie serbskiej ukazał się szereg głosów ostrzegawczych, demaskujących działalność owego zbyt zapalonego patryoty; nadto ogłosiła potem prasa serbska szereg listów i dokumentów, zbić się nie dających.

Nasticz skompromitowany uciekł wtedy zagranicę i ogłosił w broszurze p. t. „Finale“ istnienie wielkiego spisku wśród Serbów austro-węg., którego celem miało być obalenie „jarzma austro-węgierskiego“ i przyłączenie krajów serbsko-chorwackich do Serbii. Prokuratorya wytoczyła natychmiast proces wymienionym w broszurze 53 politykom i patryotom serbskim w Chorwacyi i przetrzymała ich już przez 7 miesięcy w areszcie śledczym. Popełnili oni wedle aktu oskarżenia zbrodnię zdrady stanu, karaną w art. 55 i 58 austryackiego kodeksu karnego: 1) śmiercią, 2) więzieniem dożywotniem i 3) 14—20 latami więzienia ścisłego.

Prokuratorya do sprawy tej wzywa 272 świadków.

Proces rozpoczął się dnia 3 bm. Dzienniki zagrzebskie widzą w nim chęć rządu węgierskiego, by skompromitować Serbów chorwackich i przedstawić ich jako irredentystów, dążących do rozbicia monarchii. Z tego powodu proces będzie miał również znaczenie polityczne.

Z życia towarzystw.

Z życia „Polonii“. — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku katol. młodzieży uniw. „Polonia“ odbyło się wczoraj, we środę, wieczorem. Przewodniczący „Polonii“, p. Puchałka, zagajając Zgromadzenie, przedstawił w ogólnych zarysach dotychczasowy rozwój tej pierwszej na naszym uniwersytecie katolickiej korporacyi akademickiej, wspomniał o stanowisku młodzieży akademickiej wobec „Polonii“, a w końcu odpierał zarzuty, jakie podnoszono ze strony tej młodzieży przeciw „Polonii“. P. Fopp, wicepr. „Polonii“, podał szczegółowy wykaz działalności wewnętrznej i zewnętrznej tego Towarzystwa. „Polonia“ na każdem polu, dotyczącem życia akademickiego i katolickiego dawała dowód swej żywotności. Odczyty wygłaszane w „Polonii“ były licznie uczęszczane i budziły rzeczywiste zainteresowanie. „Polonia“ brała czynny udział we wiecach akademickich, na których określała swe własne stanowisko do rozmaitych spraw ogół młodzieży uniw. obchodzących. Wogóle przez pięć miesięcy swego istnienia rozwinęła „Polonii“ bardzo ruchliwą działalność.

Po sprawozdaniach dokonano wyboru jednego członka wydziału i 3 zastępców. Wybrani zostali: p. Pietrzak na członka rzeczywistego, pp. Grzybowska, Kloska St. i Stasiniewicz na członków zastępców. — Po dokonaniu wyborów omawiano rozmaite sprawy wewnętrzne. Zabierali głos pp.: Szambelan Dr Lubecki, Matyasik, Puchałka, Fopp, Lambert i Sacha.

P. Z. Z. Ch. R. Staraniem Koła zawodowego ślusarzy i krawców odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w niedzielę dnia 7 b. m. przedstawienie p. t. „Trójka hultajska“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Nestroja.

Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc po 1 kor., 70, 50, 30 i 20 hal.

Członków i gości przez nich wprowadzonych uprasza o liczny udział — Komitet.

Zgromadzenie stróżów i właśc. realności. Wydział katolick. Stowarzyszenia stróżów zaprasza tak właścicieli domów, jakoteż i dozorców domów na Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 7 marca bm. tj. w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w Domu robotniczym przy ulicy Św. Tomasza L. 37 w Krakowie. Na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, nie cierpiące zwłoki w celu interesów stróżów czyli dozorców domów, a właścicieli lub administratorów kamienic.

Z Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Komisya odczytowo-literacka Czytelni akad. im. A. Mickiewicza (Reformacka 3, I p.) ogłasza program odczytów w miesiącu marcu:

Dnia 4 J. Walawski „Teorya descendencyi“, 7-go F. Gawełek „Na czem polega zadanie naszej etnografii“, 10-go C. Piasecki „Etyka idealna“, 15-go L. Bodenstein „Utwory Wyspiańskiego na tle r. 1830“, 21-go F. Piątkowski „Wielkie ostatnie przesilenie gospodarcze w Ameryce, 24-go Z. Lubertowicz „O dramatach W. Orkana“, 27-go T. Pluta „Nasza prasa ludowa.

Odczyty odbywają się w lokalu własnym. — Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

Staraniem komisyi odczytowo-literackiej Czytelni odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie wpół do 8 w lokalu własnym „Wieczór autorów“, na którym najmłodsi „Młodej Polski“ pp,: J. Relidzyński, Lubertowicz, Korolewicz, Szantrock i Turski odczytają swoje najświeższe utwory.

Bliższych szczegółów udzieli program.

Z Kółka historyków U. U. J. W sobotę dnia 6 bm. na posiedzeniu naukowem Kółka hist. U. U. J. wygłosi p. Ryszard Mienicki odczyt p. t. „Utrata Smoleńska“.

† **Ks. Jan Borsuk,** honorowy kanonik kapituły przemyskiej, tajny szambelan papieski, proboszcz grecko-kat. probostwa św. Norberta w Krakowie, zmarł, przeżywszy 67 lat.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Romualdowi Gorylowi w Krakowie, wraz z dwoma synami, Julianem w Krakowie i Franciszkiem zamieszkałym w Tarnowie, na zmianę swego rodowego nazwiska Goryl na Grzymalski.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądowego Pawła Wojtasiewicza w Birczy do Przemyśla i zamianował radcami sądu krajowego sędziego powiatowego Józefa Gaya w Złoczowie do Złoczowa, Dra Hermana Plaenera we Lwowie dla Kołomyi i Maryana Mizińskiego we Lwowie dla Sambora; dalej zamianował minister sprawiedliwości sędziego powiatowego i uaczelnika sądowego Dra Andrzeja Rajskiego w Przeworsku radcą sądu krajowego dla Przeworska.

Konkurs. Zarząd kościoła parafialnego w Bochni ogłasza za pośrednictwem Dyrekcyi Muzeum narodowego konkurs na polichromię tegoż kościoła łącznie z kaplicą Matki Boskiej i zakrystyami. Polichromia kościoła ma być dostrojoną do zabytków w kościele się znajdujących i powinna łączyć się z nimi w harmonijną całość. Kaplica Matki Boskiej i zakrystye mogą być odrębnie traktowane.

Projekty należy nadsyłać pod adresem Muzeum narodowego w Krakowie do 1 czerwca b. r. Jury tworzą artyści malarze: prof. Teodor Axentowicz, dyr. Julian Fałat, prof. Leon Wyczółkowski, arch. Zygmunt Hendel, referent spraw artystycznych konsystorza dyecezyi tarnowskiej X. prałat Franciszek Leśniak, konserwator dyrektor Dr Feliks Kopera, X. prałat Franciszek Lipiński, proboszcz kościoła.

Jury wyszczególni trzy projekty. Jeden z nich wybierze zarząd kościoła do wykonania, drugi otrzyma nagrodę w kwocie 500 kor., trzeci koron 300.

Bliższych szczegółów udzieli zarząd kościoła parafialnego w Bochni.

Ślub znanego muzyka i krytyka muzycznego p. Felicyana Szopskiego z p. Heleną Rogoszówną, córki śp. Józefa Rogosza, odbył się w Warszawie w kościele św. Piotra i Pawła dnia 23 z. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Bliźnięta z Brighton“, oraz „Zacisze domowe“.

Sobota. „Inez de Coimbra“, obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego Lucyana Rydla).

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej“ (ceny do połowy) — o godzinie 7-ej wieczorem „Inez de Coimbra“.

Poniedziałek. „Książę Niezłomny“, trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, na dochód Tow. oświaty ludowej (jedyny występ M. Tarasiewicza).

Wtorek. „Inez de Coimbra.

Środa. „Małgorzatka“.

Czwartek. „Car Samozwaniec“.

Piątek. „Noc listopadowa“.

Sobota. „W latarni“, dramat w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.

Niedziela o godz. 3 popłudniu „2×2=5“ (ceny zniżone do połowy) — o godzinie 7 wiecz. „W latarni“.

Poniedziałek. „Romantyczni“ i „O chlebie i wodzie“ (występ p. Orłowskiej).

Bankructwa żydowskie.

Z Tarnopola piszą nam:

Ława przysięgłych w pierwszej kadencyi rozpatrywała onegdaj sprawę oszustwa, jakiego dopuściła się w Podwołoczyskach rodzina Popperów. Przed sądem przysięgłych stanęła Małka Popper i dwaj jej synowie, wiele na przyszłość obiecujący młodzieńcy, 22-letni Abraham i 20-letni Józef, oskarżeni o liczne oszukańcze praktyki, które 45 wierzycieli naraziły na stratę 24.664 kor.

Kupiec towarów bławatnych w Podwołoczyskach, Chaskel Popper, przez lat dwadzieścia prowadził handel, w roku jednak 1906, gdy na zdrowiu począł zapadać, oddał sklep swej żonie Małce i najstarszemu synowi, Abrahamowi. — Matka i syn bezzwłocznie po śmierci Chaskla ogłosili bankructwo, poczem sklep przeszedł na własność i firmę obwinionej, która długi męża przyjęła na siebie, uzyskawszy od wierzycieli znaczne opusty dzięki temu, że mąż jej w prowadzeniu rozmaitych interesów z wierzycielami okazywał się zawsze punktualnym. Z tej opinii Chaskla postanowiła pozostała po nim rodzina skorzystać i wkrótce dokonała licznych szalbierstw i oszukańczych praktyk, które zaprowadziły ją wreszcie przed kratki sądowe. W niedługim czasie sklep cztery razy zmieniał firmę i przy każdej zmianie ponosili wierzyciele znaczne szkody, po wdrożeniu kroków sądowych sprawę przegrywali, albowiem obwinieni zasłaniali się swą małoletnością, a więc niezdolnością zaciągania zobowiązań wekslowych. Każdorazowy właściciel firmy wchodził w układy z wierzycielami, zawierał z nimi ugody i otrzymywał opusty, na czem naturalnie najlepiej wychodziła oszukańcza rodzina, która postępowała według pewnej utartej metody i posługiwała się rozmaitymi podstępami, byle tylko wierzycieli na straty narazić. Po śmierci Chaskla wdowa po nim w formie aktu notaryalnego zeznała skrypt dłużny na rzecz swego sąsiada, który zajął natychmiast wszelkie nieruchomości, z których też bezwłocznie powstaje nowy sklep pod firmą Józefa Poppera, a gdy ten w kilka miesięcy po zamówieniu licznych towarów ogłasza niewypłacalność i układa się z wierzycielami, następuje nowa zmiana firmy i sklep przechodzi na rzecz 16-letniej Ruchli Popper. I tak cztery razy sklep zmieniał w sposób oszukańczy firmę, aż obaj synowie z matką znaleźli się za kratkami.

Rozprawa wykazała cały szereg oszukańczych i szalbierczych praktyk, za które starszy syn Małki, Abraham, został zasądzony na **5 lat ciężkiego więzienia**, młodszy Józef na 5 miesięcy. W ostatnich czasach i w Tarnopolu pełno tego rodzaju oszukańczych machinacyi, przyczem zaznaczyć należy, że często niejeden kupiec po szczęśliwem bankructwie powiększa sklep swój o jedno okno wystawowe lub przenosi sklep na pierwszorzędną ulicę...

Tak u nas Żydzi... cierpią nędzę!!

Dział ekonomiczny.

Tow kredytowe ziemskie. W ciągu ostatnich dwóch dni obradowało we Lwowie walne zgromadzenie delegatów Tow. kredytowego ziemskiego. Sprawozdanie Towarzystwa w streszczeniu podaliśmy przed kilku dniami. Walne zebranie na wniosek referenta komisyi rewizyjnej sprawozdanie przyjęło i udzieliło dyrekcyi absolutoryum, oraz uznanie za umiejętną administracyę. Następnie po obszernej dyskusyi uchwalono dalsze wnioski komisyi rewizyjnej, a mianowicie:

Z czynnej zwyżki w r. 1908 wynoszącej 206.128 K. 94 h. przeznacza się:

a) do funduszu możliwych strat	60.000 K. — h.
b) do funduszu emerytalnego	50.000 K. — h.
c) do funduszu rezerwowego	96.128 K. 94 h.
Razem	206.128 K. 94 h.

Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1900 w kwocie 10.000 K.

Na cele ogólnego dobra przeznacza się prezesowi dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego fundusz dyspozycyjny na rok 1909 w kwocie 6000 K.

Po załatwieniu szeregu wewnętrznych spraw administracyjnych przystąpiono do wyboru prezesa dyrekcyi, rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej.

Prezesem wybrano jednogłośnie na lat 6 napowrót p. Kraińskiego. Tak samo wybrano jednogłośnie prezesem Rady nadzorczej p. St. Brykczyńskiego.

Do komisyi rowizyjnej zostali wybrani pp. Krzysztof Abrahamowicz, St. Dydyński, Klemens hr. Dzieduszycki, St. Jędrzejowicz, Jan br. Konopka, St. Moysa i Albin Rayski,

Wkońcu uchwalono udzielić Związkowi Ziemian pożyczki w kwocie 25.000 koron, spłacalnej w 3 ratach, zaś z funduszu dyspozycyjnego 2.000 koron na pomnik ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i 500 koron na cel pomnika Juliusza Słowackiego. Po załatwieniu wszystkich spraw będących na porządku dziennym obrady zgromadzenia zamknięto.

Widmo wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 4 marca).

Powrót posła.

Belgrad. Austro-węgierski poseł hr. Forgach powrócił tutaj wczoraj po 8-dniowym urlopie.

Zajście na granicy serbskiej.

Sarajewo. Wedle doniesień ze Zwornik, wczoraj rano **z serbskiego brzegu Driny koło Lavicice silnie strzelano na patrol austryacki. Patrol odpowiedział ogniem**, ale z powodu panujących ciemności, nie można było skonstatować skutków strzałów. Z patrolu nikt nie odniósł ran.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« donosi z autentycznego źródła, że Austro-Węgry poczynią z powodu napadu na patrol austryacki **bardzo poważne przedstawienia w Belgradzie** i zażądają zadośćuczynienia za **zabicie wachmistrza** żandarmeryi, prowadzącego patrol na granicy Serbii.

Zaostrzenie sytuacyi.

Wiedeń, (Tel. wł.) Silne wrażenie wywarło tutaj oświadczenie bar. Bienertha podczas konferencyi z przywódcami Młodoczechów, **że sytuacya zagraniczna monarchii bardzo się zaostrzyła.**

Wyjazd dworu serbskiego.

Belgrad. (Tel. wł.) W ostatniej chwili rozeszła się pogłoska, że rząd wydał nadzwyczajne wojskowe rozporządzenia, **że dwór niebawem wyjedzie do Niszu.** Faktem jest, że na trzecim torze dworca belgradzkiego od 2 dni stoi pod parą pociąg dworski.

Książę Jerzy królem.

Belgrad. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komitetu obrony krajowej. prezydent komitetu oświadczył, że **król Piotr już w najbliższych dniach ustąpi z tronu, a miejsce jego zajmie książę Jerzy.** Z tego powodu książę Jerzy musiał zachować pewną wstrzemięźliwość i **powstrzymać się od agitacyi antiaustryackiej.** Książę prosi również, aby komitet zajął spokojniejsze stanowisko. — Oświadczenie to wywołało w komitecie niepokój, gdyż książe Jerzy popychał dotychczas komitet w kierunku wprost przeciwnym.

Odpowiedź Serbii.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych powołał dziś wszystkich redaktorów serbskich dzienników i zawiadomił ich, że odpowiedź rządu serbskiego na propozycye Rosyi, **które brzmiały bardzo przyjaźnie, przejęta jest duchem pokojowym**, o ile na to pozwalały interesy Serbii, nie ma więc powodu do zaniepokojenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« ogłasza wywiad swego korespondenta z serbskim ministrem spraw zagranicznych Milowanowiczem. Oświadczył on, iż — wbrew wiadomościom rozszerzanym przez prasę wiedeńską — **serbska Rada ministrów nie cofnie swych eryttoryalnych żądań.**

Nowy warunek.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki wieczorne stwierdzają, że Serbia jest **gotową zrzec się koncesyi terytoryalnych, uznać aneksyę Bośni i Hercegowiny** i cofnąć dalsze zarządzenia wojskowe — pod warunkiem, że i Austro-Węgry je cofną. Dzienniki stwierdzają, że jest to znaczna poprawa położenia, lecz wątpią, czy rząd austryacki zgodzi się na ubliżający dla wielkiego mocarstwa warunek cofnięcia wojsk.

Pokojowe rady.

Frankfurt. (Tel. wł.) »Frankfurter Ztg.« donosi, że **Rosya i Niemcy wysłały do księcia czarnogórskiego pismo**, w którem radzą mu zaprzestać zbrojeń i wyrzec się terytoryalnych koncesyi.

Przewidywania Izwolskiego.

Paryż. (Tel. wł.). »Matin« ogłasza dziś wywiad swego współpracownika z zast. ministra spraw zagranicznych Izwolskiego. Oświadczył on, że ma powód do przypuszczeń, iż odpowiedź rządu serbskiego na ostatnią notę rosyjską będzie przychylną, czyli, że Serbia przychyli się do propozycyi rosyjskiej, że zatem **istnieje możliwość pokojowego załatwienia zatargu.** Dziennik ten przytem notuje wiadomość, że serbska Rada ministrów postanowiła zrzec się koncesyi terytoryalnych, zastrzega się jednak, że nie chce pertraktować bezpośrednio z Austryą.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wszystkie wyrażają nadzieję, że uda się pokój utrzymać. W sferach rządowych panuje przekonanie, że Serbia przychylnie odpowie na notę rosyjską.

Złudne nadzieje.

Berlin, (Tel. wł.) »Berliner Localanzeiger« dowiaduje się z Belgradu, że krąży tam pogłoska, jakoby podczas wizyty serbskiego następcy tronu w Petersburgu **car miał mu oświadczyć, iż obecnie Rosya nie może wystąpić w obronie Serbii, ale za to za rok będzie miała wolne ręce.** Stąd powstała w Belgradzie nadzieja, ze czynna interwencya Rosyi nastąpi w terminie wskazanym przez cara.

Możliwość wojny z Rosyą.

Berlin. (Tel. wł.). »Vossische Ztg« donosi z Petersburga. że **dwuznaczna i niejasna polityka Izwolskiego wyraźnie popycha do wywołania wojny pomiędzy Austryą i Rosyą.** Wprawdzie Izwolski upadnie z tego powodu, ale jego następca znajdzie się w położeniu przymusowem.

Wojowniczy głos.

Berlin. Dziennik »Post« wobec uwag paryskiego dziennika »Temps«, że dla Niemiec w austro-węgiersko-serbskim konflikcie główną kwestyą jest, aby nie zostały wciągnięte w wojnę europejską, pisze co następuje: Niemiecka opinia publiczna została zarażoną nerwowością jaka panowała w ostatnich dniach w kilku europejskich stolicach. Wojną europejską straszyły rosyjskie i francuskie dzienniki. Nasza prasa była oszczędną w podobnych doniesieniach. Niepotrzebujemy powtarzać o naszem szczerem pokojowem usposobieniu, nie szukamy z nikim sporu, jednakże nie chcielibyśmy wywołać wrażenia jakoby właśnie Niemcy bały się najbardziej wojny. W rzeczywistości jest to nieprawdą. Podobne zapatrywanie gdyby się ustaliło, mogłoby być dla nas szkodliwem. Wiara w rzekomą bojaźń Niemiec spowodowałaby jedynie, że w kwestyi bałkańskiej Austro-Węgry i Niemcy zostałyby przyciśnięte do muru. Byłoby to grą, której raczej nie należałoby rozpoczynać, gdyż mogłaby ona ostatecznie **doprowadzić do ogólnego konfliktu,** którego Niemcy nie pragną, którego jednakże i Francya tem mniej życzyć sobie może, podobnie jak powinno to być życzeniem także wszystkich rozsądnych Rosyan.

Alarmy.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neues Wiener Journal« zamieszcza alarmujący artykuł skierowany przeciwko niemieckiej dyplomacyi. **Artykuł wywodzi, że gabinet berliński dbając jedynie o niemieckie korzyści, a niepomny obowiązków sprzymierzeńca, powstrzymuje bar. Aehrenthala od jedynej racyonalnej polityki — tj. od natychmiastowego wydania wojny i obsadzenia Serbii**, aby postawić Europę wobec faktu spełnionego. Dziennik daje do zrozumienia, że także energiczna akcya niebawem może się rozpocząć.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Alarmujące wiadomości, nadchodzące z Serbii wywarły zrazu deprymujące wrażenie na giełdzie; ponieważ jednak wieści te nie powtórzyły się dzisiaj rano, giełda przedpołudniowa uspokoiła się, a kursa poszły w górę o 3 do 4 koron.

Podróż Rifaat-baszy.

Petersburg. Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat pasza przybył tu dziś rano, powitany na dworcu przez tureckiego ambasadora i szefa kancelaryi rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol. Minister handlu udzielił redakcyi »Jeni Gazeta« informacyi, że minister Rifaat pasza, który przyjedzie dziś do Petersburga, ma wybrać, czy uregulowanie odszkodowania wojennego nastąpić ma w drodze kapitalizacyi, czy konwersyi.

Główną rzeczą będzie stopa procentowa, albowiem każde ½% tworzy różnicę 500.000 funtów. Bułgarskie odszkodowanie, które będzie odciągnięte, wahać się będzie między 125—150 milionów franków.

Podróże cara Ferdynanda.

Wiedeń. Król bułgarski odjechał wczoraj wieczorem do Sofii.

Niepokoje w Stambule.

Konstantynopol. Z powodu agitacyi unii liberalnej, zbiegów politycznych i elementów niezadowolonych przeciw komitetowi młodotureckiemu i z powodu niezadowolenia panującego u części mahometańskiego duchowieństwa, zapanowało w Stambule zaniepokojenie. Z powodu pogłosek, że **utemowie zamierzają wtargnąć do Izby przed otwarciem posiedzenia, ustawiono przed parlamentem piechotę i kawaleryę.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 4 marca.)

Nie składa mandatu!

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się, że kolportowane w ostatnich dniach pogłoski, jakoby Wojciech hr. Dzieduszycki złożyć miał mandat poselski, są **mylne**. Hr. Dzieduszycki pozostaje nadal członkiem Izby posłów.

Proces Zagrzebski.

Zagrzeb. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o ¾9 rano. W dalszym ciągu odczytywał przewodniczący i wotanci naprzemian akt oskarżenia. Według dyspozycyi przesłuchiwanie oskarżonych potrwa do 17 marca. Na ten dzień wyznaczono przesłuchanie pierwszych świadków. **Trybunał odrzucił wszystkich świadków w liczbie 300, proponowanych przez obronę**, z tej przyczyny, ponieważ przeważnie są oni podejrzani o udział we wielkielkoserbskiej propagandzie.

Nadużycia w rosyjskiem kolejnictwie.

Berlin. (Tel. wł.). »Berliner Tageblatt« donosi z Petersburga, że nowy minister komunikacyi **wykrył olbrzymie nadużycia w swoim wydziale. Urzędnicy ministerstwa okradali skarb państwa na miliony przy dostawach i robotach, a przedsiębiorcy dzielili się z nimi zyskami.** Kradzieże w centralnym zarządzie doszły do kilkudziesięciu milionów. **Również na liniach i w dyrekcyach prowincyonalnych działy się straszne nadużycia. Na samej linii syberyjskiej urzędnicy ukradli kilkaset milionów.**

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą z powodu katastrofy, jaka w roku zeszłym się zdarzyła w kopalniach w Juzówce.

Pomocnik ministra handlu podał do wiadomości, jakich zażądzeń chwycił się rząd i zapowiedział, że Izbie przedłoży ustawę o odpowiedzialności za niedbalstwo przy obchodzeniu się z ogniem w kopalniach. Car ofiarował dla ofiar katastrofy 10.000 rubli.

Podróż króla Edwarda.

Londyn. W sprawie podróży króla Edwarda do Bierrlitz donoszą urzędownie, że lekarze poradzili królowi aby marca i kwietnia nie spędzał w Anglii.

Odrzucone rekursy.

Paryż. Sąd odrzucił rekursy wniesione przeciw uchwale sędziego, śledczego mocą której nie uczyniono zadość żądaniu podniesienia oskarżenia przeciw pani Steinheil oraz przeciw uchwale, mocą której nie uwzględniono wniosku o rozpoczęcie śledztwa co do zamordowania prezydenta Feliksa Fauréa.

Nieudany zamach.

Madryt. Jak donosi jedna z korespondencyj lokalnych, w pobliżu muru pałacu królewskiego znaleziono bombę z tlejącym się lontem. Policya dokonała kilkunastu aresztowań.

Wystawa sztuki.

Rzym. W obecności króla i królowej otwarto dziś 79 wystawę międzynarodowe sztuki.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Ks. Jan Borsuk

honorowy Kanonik Kapituły przemyskiej, tajny szambelan Jego Świątobliwości, egzaminator synod. Członek c. k. Komisyi egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli ludowych, ord. odporucznik do c. k. okręgowej rady szkolnej w Krakowie, proboszcz gr. kat. probostwa św. Norberta w Krakowie i t. d. i t. d.

przeżywszy lat 67, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 4 Marca 1909 r.

Nabożeństwa żałobne

odprawione zostaną we czwartek dnia 4-go marca i w piątek dnia 5 marca b. r. każdym razem o godz. 8 rano w gr. kat. kościele parafialnym św. Norberta. W sobotę dnia 6-go o godz. 10 rano rozpocznie się nabożeństwo żałobne przy zwłokach w powyższym kościele, poczem nastąpi eksportacya zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. O udział w nabożeństwach uprasza się wszystkich pobożnych chrześcian.

Zakład pogrzebowy J. Horakowej, Kraków, Mikołajska 14. Telefon 248.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Snchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła. Nowego Sącza. Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagorza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa. w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

2.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
2.41 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

2.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.35 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.43 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa, połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

5.40 wiecz. mięszany. Nr. 463, z Krakowa
5.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016. z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy. osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursnją wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12. do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 41 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 112 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. p sp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja. Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa. połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Buj[illegible]skiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mau[illegible]iego w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

Dlaczego masz cierpieć,

Jeli przez stosowanie nowej metody leczniczej możesz usunąć

Katar oskrzeli

Astmę

Choroby płucne

Krwawienie płuc

Dolegliwości żołądkowe.

W młodości poważnie cierpiący, w wieku dojrzałym o kwitnącym zdrowiu.



metoda lecznicza przyniosła już tysiącom ludzi, którzy już dawno stracili nadzieję w poprawienie stanu swego zdrowia, i których lekarze już opuścili, polepszenie, a wkońcu całkowite wyzdrowienie. Nie ma ona nic wspólnego ze środkami tajemniczymi, a jest raczej wynikiem studyów wybitnych autorów w kierunku leczenia środkami naturalnymi i doświadczeń, zebranych podczas długoletniej praktyki **na przeszło 50000 pacyentach** tego rodzaju. Żądajcie zatem kartą pocztową broszury „Spiro spero" („miej nadzieję dopóki oddechasz") obejmującej 88 stron; zawiera ona bliższe wyjaśnienia i wielką liczbę pism dziękczynnych; wysyła ją **natychmiast bezpłatnie**:

Pomiędzy wielu lekarzami, którzy podejmowali wyczerpujące próby z tą metodą, pisze **Dr. med. S. w Z.**: „Pewien rozpaczliwy przypadek tuberkulozy płuc w tutejszej okolicy, w którym Panowie swoją metodą i swoim aparatem, oraz stosowaniem ogólnej metody hydrialnej sprowadzili, jak mi się zdaje polepszenie, zwrócił moją uwagę i t. d. Metoda Panów wydaje mi się racyonalną, i byłbym Panom bardzo wdzięcznym, gdybyście zechcieli mnie wesprzeć swemi wskazówkami". **Dr. med. K. w S.** (80-letni): „Moja astma po użyciu Waszej kuracyi poprawiła się istotnie. Spodziewam się, że Panowie nie odmówią mi dalszych wskazówek, tem więcej, że mam do nich jaknajwiększe zaufanie". — **Dr. med. M. w H.**: „Słyszałem od jednego z moich pacyentów o Waszej znakomitej metodzie i ośmielam się upraszać Panów o udzielenie mi szczegółów, jest bowiem tak dla mnie jak i w interesie cierpiącej ludzkości rzeczą niezmiernej wagi poznać Wasze doświadczenia i t. d.". Później pisał ten sam lekarz: „Uznałem Waszą metodę, za znakomitą i jedynie racyonalną, jestem gruntownie przekonany o dobroczynnych skutkach Waszych przepisów, i zgadzam się z nimi w zupełności". Pan **Otto Fr. w D.** pisze: „Mój lekarz domowy pan Dr. E. polecił mi spróbować kuracyi Panów.

Instytut leczniczy „Spiro-spero", Drezden-Niederlössnitz, Schulstrasse 191 B.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

W Krakowie, przy ul. Szujskiego Nr. 7 (parter).

Nowy kurs rozpoczyna się 15 lutego 1909 i trwa do 15 czerwca 1909. Wpisy na ten kurs trwają włącznie do 15 lutego 1909.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne. Zgłoszenia codziennie od godz. 3 do 7 popołudniu przyjmuje kierownik szkoły

Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego Nr. 7.

SINGERA MASZYNY do SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE, ul. św. Jana l. 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

wyszła co tylko monografia historyczna p. t.

Księża Misyjonarze w Iłłukszcie

napisał Wołyniak.

Wydanie w 130 egz. drukowane.

Za nadesłaniem Kor. 1·35 w znaczkach pocztowych wysyła powyższa księgarnia franco.

Na post.

Sery krajowe i zagraniczne.

Masło deserowe

przedniego gatunku codziennie świeże poleca

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Nr. Telefonu 949.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki B. B. 1530

Kawior carski niesolony.

PIECZYWKA ANGIELSKIE

CONSUM CAKES

większa paczka pocztowa w kartonie tekturowym, btto 5 kilo zawiera 1200 sztuk K. 5·50 sprzedając 3 sztuki za 2 halerze, zysk 45%.

MIXED CAKES

mniejsza paczka pocztowa w kartonie tekturowym, btto około 5 kilo zawiera około 2000 sztuk K. 6·—, sprzedając 5 sztuk za 2 halerze, zysk 40%.

Pieczywka nie ustępują w jakości najlepszym angielskim markom, nie ulegają zepsuciu nawet przez długi czas, są w różnych formatach, są bardzo pokupne.

Wysyłka tylko dla odsprzedających. Opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką.

Parowa fabryka ciast i cukrów

STANISŁAW GURGUL

c. k. dostawca Dworu w Jarosławiu.

Ostrzeżenie! Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 23 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnicą t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej, i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

znany powszechnie i wszędzie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.**

Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochroną Zakonnicę: **„Ich Dien". Allein echt.** — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1

Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa lecznicza maść babkowa

najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.

Źródło zamówień: **A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

„Meble antyczne"

Meble złocone w stylu Ludw. XIV, Sypialnia machoniowa, Garnitur salon. bogato inkrust., Kanapa i dwie markizki machon. kryte ręcznej roboty materyą włósianą, Biuro machon., Biurko damskie wspaniale inkrust., Garnitury machon. z bronzami, Sekretarze, Porcelana, Sztychy, Pas słucki, i wiele innych pięknych okazów antycznych jakoteż i mebli zwykłych.

Leopoldyna Machowska

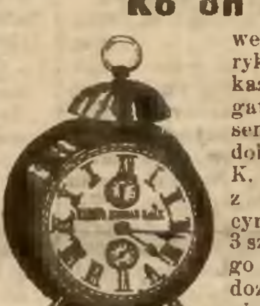
Kraków, ul. Szewska l. 5., I-sze piętro.



Główne składy „Saponu" w Krakowie:

Rynek gł. Linia A-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki. **Mały Rynek:** pp. Wojciech Olszowski i J. Barberowski. **Plac Szczepański:** Józef Litawski i Związek handl. kół. rol. **Ul. Sławkowska:** Fr. Lenert l. 6, i Jan Link. **Ul. Szczepańska:** Jan Nagel, l. 11. **Ul. Długa:** Józef Pułczyński, l. 16 i Wład. Czarnek, l. 4. **Ul. Floryańska:** Z. Komorowski. **W Podgórzu:** Jakób Piekło, Maryan Sikorski i Drog. Jan Waśniewski. **W Bochni:** p. Jan Michnik, droguerya. — Można dostać także we wszystkich niewymienionych tu sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

Budzik konkurencyjny Koron 2·90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—4

!!Baczność cykliści!!

Dla reklamy, celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam:



za kor. 96



nowe rowery Styryjskie

z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3 l. piśm. gwarancyą. Używane rowery męskie i damskie po kor. 40, 50, 60, i 70. Świetne płaszcze wyrobu „Continental" lub „Reithoffer" po kor. 5, 6 i 7. Węże kor. 3, 3·50, 4 i 5. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych. **Reperacye, emaliowanie i niklowanie** w własnych warstatach rzetelnie i tanio!! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20. Sprzedaż na raty wykluczona! 257 0

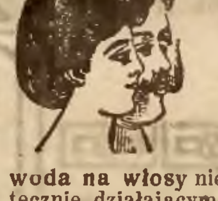
Maszyny do szycia „Singera"

od kor. 40 począwszy. ! Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie ofertę! Skład fabryczny firmy polskiej

A. Weisberg, Wiedeń 2/2

Unt. Donaustr. 23 A.

!! Specyalny katalog darmo !!



Zapytajcie się swego lekarza, czy

LOVACRINA

woda na włosy nie jest jedynym, skutecznie działającym środkiem na łysinę, wypadanie włosów i łupież? „LOVACRINA" wytwarza pełny, błyszczący włos na głowie i brodzie. Do nabycia we flaszkach po K. 5·—, 3 flaszki K. 12·—, 6 flaszek K. 20·—. Do uzyskania sympatyczno białej, czystej i delikatnej skóry na twarzy, rękach, oraz całem ciele, wolnej od wszełkiej nieczystości, jak: **wągry, piegi, plamy itd.** stosuje się następujące, nieszkodliwe, dotąd nieprześcignione preparaty **Lovacriny: Lovacrin-Creme** w słoikach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-woda toaletowa,** we flaszkach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-puder,** (biały, różowy i kremowy) w pudełkach po K. 3·— i 5·— itd. Wysyłka za pobraniem poczt. lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty przez:

M. FEITH NACHF., WIEN VI., Mariahilferstrasse 45.

Do nabycia w Krakowie: Hanak i Sp. Droguerya, Reim i Sp. Linia A-B. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu"

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym: Trafika główna, Mańkowska Sukiennice.

w ul. Sławkowskiej: Ajencya dzienników J. Hopcasa i Salamonowej.

w ul. Floryańskiej: Wakulski l. 18, Markowicz l. 22.

w ul. św. Jana: Księgarnia Piwarski i Sp.

w ul. Szewskiej: Czapliński i Sp. l. 2, Kretschmer l. 23.

w ul. Wiślnej: Nikiel l. 11.

w ul. Siennej: Dabkowski (obok Gimn. św. Jacka.

w ul. Dominikańskiej: Schreiber (obok Jatek).

Plac W. W. Świętych: Frommer.

w ul. Długiej: Bękner l. 4, Maćkiewicz l. 42.

w ul. Zwierzynieckiej: Nikiel l. 29.

w ul. Wolskiej: H. Goldberg l. 25.

w ul. Kopernika: Smolik l. 2.

w ul. Szpitalnej: Kiosk p. Grudzińskiej.

na Dworcu kolejowym Stefan Kavka.

w ul. Karmelickiej: J. Erker l. 18.

w Zwierzyńcu: Kazimierz Rudnicki. Kościuszki 21.

w Podgórzu: W. Poturalski, Rynek główny.



CZESKIE PIERZE NAJTANIEJ!

5 kilo nowych, dobrze dartych K. 9·60, lepszych K. 12·—. 5 kilo białych puchowo miekkich, dartych K. 18·—, lepszych K. 24·— 5 kilo śnieżno białych, puchowo miękkich K. 30·—, lepszych K. 36·—. 5 kilo najlepszych magnackich K. 48·—, 5 kilo śnieżno białych, puchowych, niedartych K. 24·—, K. 30·—, najlepszych K. 36·— Puch (biały) kolosalnie miękki, za 1/2 kilo K. 3·60, K. 4·80, K. 5·40, K. 6·—. Wysyłka franco za pobraniem. Wymiana za zwrotem portoryum dozwolona.

D. Schnurmacher, dom wysyłkowy pierza Taus 238, Czechy.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Niežytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób **zażywania takowych: we Lwowie,** w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

NAJLEPSZA

"APENTA"

NATURALNA WODA GORZKA

Składy mają w Krakowie: J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.

Od 1 korony **Sukienki dziecinne**

od 8 koron **Suknie damskie**

przyjmuje się do roboty **ulica Poselska l. 15,** II piętro front.



Pralnia przyszłości

NEUBOZON

Przez jednorazowe, pół lub jednogodzinne gotowanie staje się bielizna śnieżno białą. Pralnia ręczna, lub szczotka zbyteczna. Pod gwarancyą nieszkodliwy, bez chlorku, niegryzący, zatem

nie niszczący bielizny, nie osłabiający tkaniny, oszczędzający bieliznę.

Gwarantuje się za skutek.

Jedyny wytwórca: c. k. uprzyw. fabryki chemiczne

WILHELM NEUBER, Wien.

Prospekty na życzenie darmo i opłatnie. Zamawiać można we wszystkich drogueryach, perfumeryach, i handlach mydła. 220

---

50 koron zarobku tygodniowo

lub 50-60 procent prowizyi

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich szyldzików i towarów aluminiowych. Zastępstwo można objąć jako zarobek uboczny. Towary aluminiowe sprzedaje się bajecznie łatwo. Wyjaśnienia i wzory zadarmo. Niech zatem nikt nie omieszka zapytać się o adres: 1301 1

Antoni Hruby, Müglitz (Morawy).

Kanarki harceńskie

(rasy „Seiferta")



poleca własnego chowu, wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 8 K. 10 K., 12 kor., 16 kor. najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH

JAN SZUFA KRAKÓW, Stolarska 13.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14.

przez pracę

na płaskich lub okrągłych maszynach najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow. | Ulgi w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.